Nr 181. Kraków, Piątek 9 Sierpnia 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryeharski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załaczniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Po rozruchach — przed rozruchami.

We Lwowie toczy się proces, który ma być epilogiem pierwszych t. zw. „rozruchów głodowych“, jakie w krótkim czasie dwukrotnie nawiedziły to miasto. Być nawet może, iż zanim niniejszy numer zostanie wydrukowany, nadejdzie już wiadomość, jaki zapadł wyrok na oskarżonych.

Ale oto mniejsza, bo nam chodzi o społeczną stronę kwestyi, bo czy wyrok trybunału sędziowskiego będzie surowszy lub łagodniejszy względem tych, którzy całkiem przypadkowo znaleźli się w roli dźwigających na sobie karną odpowiedzialność za rozruchy, fakt ten nie zmienia obowiązku społeczeństwa zastanowienia się i pomyślenia o środkach zaradczych wobec tak nowego zjawiska u nas, jak wspomniane rozruchy.

Nowem jest ono, ale wcale nie przypadkowem. Materyału do podobnych wybuchów nagromadziło się w naszym kraju wiele, bardzo wiele i jeżeli dalej jak teraz będziemy siedzieć z założonemi rękami, to rozruchy głodowe staną się chronicznym objawem w naszem już i tak znękanem społeczeństwie.

Ot i teraz jak gdyby orkiestralny akompaniament do procesu, w pobliżu Lwowa zanosiło się na zupełnie podobne a bardzo poważne zajście.

Cóż zatem robić? Odpowiedzi na to mogłoby być bardzo wiele. Przedewszystkiem koniecznem jest rozrzucić po całym kraju sieć instytucyj pośredniczących w pracy, tak aby nie zdarzało się, jak to obecnie bywa, że w jednem miejscu gromadzą się groźne, głodne a bezradne tłumy bezrobocze, a w drugiem mnóstwo rzeczy leży odłogiem dla braku rąk do pracy.

Do stworzenia takiej instytucyi powołanym jest w pierwszym rzędzie Sejm, cóż kiedy rządząca w Sejmie większość konserwatywna dba w pierwszym rzędzie o to, aby się zdawało, że wszystko, co się w kraju dodatniego dzieje, wyszło z jej inicyatywy. Więc najmądrzejsza, najsłuszniejsza rzecz skazana jest na śmierć, jeśli wniosek o jej dokonanie wyszedł z łona opozycyi.

Tak było przez lat sześć z posłem ludowym Średniawskim, którego wniosek o zaprowadzenie pocztowych giełd pracy lub stworzenia innego pośrednictwa zbywano kpinami, aż wreszcie, aby zdawało się, że coś zrobiono, na ostatniej sesyi wystąpiono z własnym projektem, który jednakże czemprędzej ubito.

Ta ambicya, ta fałszywa ambicya partyjna jest bodaj czy nie gorszą przeszkodą dla wielu reform, niźli wstecznictwo naszych konserwatystów!

Drugą kwestyą, o której społeczeństwo powinno pomyśleć, to jest konieczność podniesienia cen robocizny wiejskiej. Nasi właściciele ziemscy muszą się pogodzić z tem, że praca obecnie wszędzie podrożała, że to, co oni płacą do dziś robotnikowi rolnemu, to naprawdę są „płace głodowe“, że uregulowawszy odpowiednio zapłatę sami nie stracą, bo będą mieli do rozporządzenia ochotniejszego i lepszego robotnika, który dziś, jak to się objawiło również podczas rozruchów lwowskich, woli głodować, niż iść do pracy na wsi. A przytem, co lepsze siły wolą wyjeżdzać do Prus za zarobkiem lub na stałe za morze.

Trzecią ważną rzeczą jest uchronienie robotnika od wyzysku ze strony pośrednika, przy zakupnie żywności, danie mu odpowiednich miejsc do odpoczynku i na nocleg, wreszcie bardziej ludzkie, bardziej cywilizowane obchodzenie się z nim. Kultura bowiem wszelkiemi szparami już do nas się nawet przeciska, i dziś nie można domagać się od robotnika naszego, aby poprzestawał na tej atmosferze materyalnej i moralnej, jaka mu jeszcze może przed 10 laty wystarczała.

Wszystko może to są rzeczy znane tak, że możeby się komuś wydały zdawkowemi, do rzeczywistego ich jednak zaprowadzenia w naszem społeczeństwie jest jednak tak daleko, że niezbędnie je trzeba przypominać w obecnym czasie przejściowym, kiedy jesteśmy wprawdzie po rozruchach, ale i przed rozruchami, kiedy trzeba robić, koniecznie coś robić!

Z szkoły polskiej w Paryżu.

Instytucye polskie zagranicą, zwłaszcza we Francyi, na t. zw. emigracyi, to ślady tego dawnego życia, co poza krajem się grupując, było niegdyś jedynem źródłem, wlewającem w żyły narodu nowe siły duchowe, nowe myśli, zarodki czynu. Dziś tego znaczenia w zmienionych stosunkach politycznych nie mają, ale jako wytyczne ślady dawnych pięknych usiłowań, jako, bądź co bądź, pożyteczne dla rodaków żyjących za granicą, zresztą wobec tego, że kto wie, co nam przyszłość przyniesie w zmiennej czasów kolei, czy przypadkiem nie będą musiały ponownie kiedyś objąć roli serca i duszy narodu poza narodem, zasługują na większą stosunkowo uwagę, niźli którakolwiek z tak licznych dziś w kraju instytucyj publicznych.

Jedną z nich jest batignolska szkoła polska w Paryżu, o której wiele dyskutowano przed niedawnemi czasy, czy ma pozostać nadal w Paryżu, czy też powinna przenieść się do — Parany, która jednakże dopóki istnieje, jaką ją twórcy jej ustanowili, dla każdego, bez względu jakiego jest zapatrywania na jej zadania w przyszłości, powinna stanowić przedmiot szczerego zainteresowania.

Popis, egzamin, czy też, jak to nazywają w Paryżu, akt uroczysty na zamknięcie roku szkolnego, choć to rzecz taka zwyczajna w innych szkołach, niechajże więc będzie obecnie, jak co roku, tą chwilą i tą sposobnością, przy której się owa szkoła przypomni ogółowi społeczeństwa.

A więc wspomniany akt uroczysty, połączony z rozdaniem nagród uczniom, odbył się w Narodowej szkole polskiej w Paryżu (Batignolles, 15, rue Lamandé) we wtorek dnia 31 lipca b. r.

O godzinie 2 po południu, wobec zebranej publiczności, prezes Rady szkolnej dr Ksawery Gałęzowski otworzył posiedzenie. Dziatwa odśpiewała hymn „Boże, coś Polskę“, poczem zabrał głos w imieniu Rady p. E. Korytko, który w swem przemówieniu, oddawszy należną cześć zmarłym w przeciągu roku członkom Rady i przyjaciołom szkoły, wskazał na obowiązki, jakie na uczniach tej emigracyjnej instytucyi naukowej ciążą. Nie polegają one jedynie na tem, aby kurs nauk ukończyć, aby nauczyć się po polsku, ale również aby przygotować się do służenia ojczyźnie, do pełnienia obowiązków obywatelskich.

Następnie mówili p. Jan Dybowski i p. Bolesław Rubach, ostatni pełniący obowiązki dyrektora szkoły; p. Rubach serdecznemi słowy przemówił do dziatwy i zdał sprawę z ubiegłego roku szkolnego. Ze sprawozdania tego dowiedzieliśmy się, że w przeciągu roku było w szkole 39 uczniów: 30 internów (więcej być nie może, nie pozwalają na to rozmiary gmachu szkolnego) i 9 eksternów — liczba niezbyt wielka, a tłomacząca się paryskiemi odległościami.

Na zakończenie przemówił jeden z uczniów, opuszczających szkołę, bakałarz filozofii, Karol Kwapiszewski, dziękując Radzie szkolnej i profesorom za nauczanie i opiekę, żegnając kolegów.

Przed rozdaniem nagród pilniejsi uczniowie deklamowali wyjątki z poetów polskich. Ogólne oklaski uzyskał 9-letni chłopiec, który, choć wychowany w otoczeniu francuskiem, po kilkomiesięcznym pobycie w szkole popisywał się deklamacyą „Gniazdka rodzinnego“.

Uroczystość zakończyła się śpiewem „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Z nazwisk uczniów, którzy zasłużyli na specyalne wyróżnienie, podajemy następujące: Kwapiszewski Karol uzyskał w roku bieżącym stopień bakałarza filozofii; Bolikowski Antoni złożył pierwszą połowę bakalareatu retoryki; Bolesław Żurkowski zdał egzamin konkursowy i został przyjęty do szkoły sztuk dekoracyjnych (Ecole des Arts Décoratifs); w kolegium Chapta wyróżnili się postępami: bakałarz nauk matematycznych, przygotowujący się do szkoły politechnicznej, Hacuki Benedykt, zarówno uczniowie: Jędrzejowski, Krzyżanowski. Wreszcie w klasach niższych: Sobolewski Jerzy, Gorecki Edmund, Żarski Jerzy, Kossiłowski Tadeusz, Łabanowski Marek (dwaj ostatni uzyskali świadectwo z ukończenia nauk elementarnych).

Jednem słowem, rok bieżący, aczkolwiek dla szkoły bardzo ciężki z powodu śmierci kilku jednostek, które dla szkoły i w szkole gorliwie pracowały, wydał rezultaty dobre, praca Rady profesorów i uczniów nie pozostała bez skutku.

Ruch wyborczy.

Nadużycia wyborcze. Stronnictwo konserwatywne tak się gniewa jeśli mu się zarzuca, że używa funduszów publicznych na partyjną agitacyę wyborczą i że uczyniło Rady powiatowe swojemi agencyami agitacyjnemi. Owoż niechaj gniew jego ułagodzi tymczasowo taki fakt drobny:

Dnia 1 b. m. odbyło się w Borszczowie w sali Rady powiatowej ściśle poufne zgromadzenie obszarników, wójtów, księży i ajentów wyborczych z całego powiatu, na którem postanowiono z IV kuryi forsować kandydaturę hr. Borkowskiego, marszałka powiatowego. Zaproszenia na to zgromadzenie wysyłane były w formie ściśle urzędowej, w kopercie wydziału Rady powiatowej, z dopiskiem: „Rzecz ściśle urzędowa, wolna od opłaty pocztowej“. Przecież fundusze, z których utrzymywaną jest poczta to chyba fundusze publiczne, a wysyłanie na ich koszt partyjnych listów bezpłatnie czemże jest innem, jak używaniem ich na cele kliki? A czem jest, jeśli się zaproszenie na konwentykiel konserwatywny rozsyła Rada powiatowa i to jako rzecz „urzędowa“?

W Gorlicach — jak donosi „Kuryer lwowski“ — odbyła się w starostwie sesya wójtów, na której starosta p. Tustanowski pouczał ich, jak mają sporządzać listy wyborcze, nakazał wójtom, aby się starali zostać wyborcami i przedstawił im jako kandydata p. Władysława Płockiego, na którego jedynie głosować im wolno. Wreszcie oddał wójtów pod komendę znanych w powiecie naganiaczy wyborczych, oświadczając, iż tych ludzi jako zaufanych p. starosty w sprawach wyborczych bezwzględnie słuchać mają.

Komisya wykonawcza komitetu centralnego odbędzie posiedzenie dnia 12 b. m. w Krakowie. Stary gród podwawelski gotów się rozpoić z nadmiaru radości i zaszczytu.

Kandydatury. W rawskiem w gminach wiejskich pojawiła się nowa ruska kandydatura ks. Iwana Kiprjana z Niemirowa. W buczackiem mówią o konserwatywnej kandydaturze p. Jana Viviena na kuryę wiejską z powodu, że dotychczasowy poseł p. Cielecki ma zamiar przenieść się na powiat czortkowski.

Ciche **kompromisy** odgrywają dużą rolę w obecnych wyborach. Kompromisy stronnictw ze stronnictwami, poszczególnych ludzi z partyami i ludzi... z własnem sumieniem. Rąbek interesującego kompromisu pomiędzy rządzącą partyą konserwatywną a ruskimi moskalofilami, który jeżeli nie doszedł do skutku, to tylko wskutek odmowy — moskalofilów, odsłonił kandydat moskalofilski na gminy wiejskie w żółkiewskiem dr Korol. Oto na zgromadzeniu wyborczem oświadczył on, że rząd (to znaczy naturalnie partya rządowa w Galicyi) ofiarował mu mandat z pow. rawskiego, nie chce jednak być dandydatem rządowym i podda się wyborowi w pow. żółkiewskim, jako poseł niezawisły i opozycyjny.

Inny kompromis stanął między exkorespondentem „Dniewnika Warszawskiego“, ks. Stojałowskim, a „narodową“ instytucyą, jaką się mieni sejmowy „komitet centralny“, z którego nakazu organa jego, gdziekolwiek staje ludowiec przeciw Stojałowszczykowi, orzekają, że ludowiec „niema absolutnie żadnych szans“. Widocznie są dobrze poinformowane, jak wydatnych, jak energicznych i jak obfitych środków na poparcie Stojałowszczyków komitet użyczy, skoro bez znajomości usposobienia ludu, mogą tak stanowczo mówić o „szansach“.

Jeden z najciekawszych kompromisów z samym sobą, to kandydatura dra Bron. Dulęby w Pilzneńskiem z ramienia... ks. Stojałowskiego, z powodu której „Kuryer Lwowski“ takie pomieszcza uwagi: „Rzecz charakterystyczna, że ks. Stojałowski, pomimo swej zaszarganej sławy, ma całe roje kandydatów, tak, że po kilku stawia na jeden mandat. Gdy do Stojałowskiego garną się ludzie, jak dr Dobija, pod względem etycznym nie ustępujący księdzu prałatowi, lub zupełnie nieuświadomieni włościanie, jest rzeczą zrozumiałą, — ale, gdy pod sztandar księdza prałata zaciągają się ludzie, do sfer inteligentnych należący, jest to jakiś dziwny, patologiczny objaw życia publicznego Galicyi.“

Pan Dulęba wprawdzie ogłasza, że sam kandydatury swej nie zgłasza, ale mandat przyjmie, jeśli „lud mu go powierzy“, ale to są frazesy, niezdatne dziś nawet do łudzenia siebie samego. Dziwnie gorzkie uczucie przejmuje na myśl, że człowiek, który zawsze wysuwać się starał na czoło ruchu patryotycznego, dla mandatu poniża się aż do oddania się w ręce jawnemu moskalofilowi! — Znamiennem też jest, że ks. Stojałowski, który wyklął i wykluczył od reprezentowania ludu „inteligencyę“, każdego z jej członków, jeśli się bezwzględnie jemu podda, bez skrupułu popiera. Chyba, że sądzi, iż ktoś, co decyduje się być jego pionkiem, temsamem składa dowód, że nie należy do inteligencyi? Może i ma słuszność!...

Nowy Sącz, 7 sierpnia. Z kuryi większych własności Nowy Sącz z przyległościami posłował dotąd do Sejmu dr Gustaw Romer, obecny dyrektor Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, który jednak oświadczył, że nadal kandydować nie będzie, przelewając tę kandydaturę na tutejszego marszałka powiatowego p. Głębockiego, właściciela dóbr Zbyszyce. — Obecnie zaś wyłoniła się jeszcze silniejsza kandydatura, mianowicie zgłosił ją prof. dr Mars ze Lwowa do tutejszych dygnitarzy.

Nowa niemiecka taryfa cłowa.

Przedmiot cła		Nowe cło za 100 klg.	Dawne cło marek
Mąka ze zboża z wyjątkiem owsa, ze słodu (wyjąwszy mąkę ze słodu służącą jako surogat kawy), z ryżu i jarzyn strączkowych . .		13·50	7·30
Mąka owsiana		16	7·30
Inne wyroby młynarskie ze zboża, wyjąwszy owies i owoce strączkowe, także z ryżu		13·50	7·30
z owsa		16	7·30
Olej rzepakowy	w beczkach	12	9
Olej lniany		6	3
Olej z buczyny, maku, orzechów, słonecznika . . .		10	10
Oliwa		10	3
Oliwa denaturowana . . .		2	wolne
Olej z owoców drzewa bawełnianego		12·50	10
denaturowany		5	4
Olej drzewny		4	9
Ricinus		9	2
Inne oleje		10	9
„ „ denaturowane .		4	wolne
Oliwa	w innych naczyn.	20	10
Olej z drzewa bawełnianego, z buczyny, maku, słonecznika		20	20
Ricinus i inne wyżej nie wymienione oleje . . .		20	20
Ricinus w blaszanych naczyniach wagi brutto 15 kg. denaturowany		2	2
Kakao (masło, olej) . . .		45	45
Balsam muszkatułowy, olej wawrzynowy w beczkach		9	9
w innych naczyniach . .		20	20
Stearyna bawełniana . . .		12·50	10
Denaturowana do wyrobu mydła i świec		5	—
Olej palmowy, kokosowy, tłuszcze roślinne, do spożywania nie nadające się		2	2
Oleina		4	4
Krochmal (z wyjątkiem pudru)		16	12·50
Guma (dekstryna), klajster płynny, lub suchy, tudzież podobne kleje, zawierające krochmal		18	12·50
Sago, mandyoka, tapioka,			

Niecodzienna książka.

(Dokończenie.)

Pierwszym zarzutem, jaki uczyniłbym książce dra Górzyckiego, jest jej układ, który robi wrażenie, jak gdyby autor nie był w stanie wydobyć się z dotychczasowego szablonu historyograficznego i po pas tkwiąc w nim jeszcze, sięgał jednakże równocześnie już po kształty nowe.

Nie jestto bowiem jeden jednolity „Zarys społecznej historyi państwa polskiego“, nie jest jedna historya, ale dwie, trzy, cztery a może więcej równoległych historyj, od siebie organicznie niezależnych. Autor bowiem podzielił rzecz na trzy części: „Czasy najdawniejsze“, „Polska średniowieczna“ i „Polska nowożytna czyli Rzeczpospolita szlachecka“ a na ośm okresów, a mianowicie okres I „Ustrój narodowy Słowian“, II „Ustrój grodowy w Polsce“ do r. 1138, III „Ustrój feudalistyczny“ do 1279, IV „Ustrój feudalistyczno stanowy“ do 1506, V „Czasy przewagi stanu królewskiego“ do 1586, VI „Walka szlachty o przewagę z władzą królewską“ do 1668, VII „Czasy złotej wolności“ do 1764, VIII „Próby reform i upadek Rzeczypospolitej szlacheckiej“ do r. 1795. Owoż w każdym z tych okresów wprowadził pięć rozdziałów, w których kolejno i niezależnie od siebie opowiada „historyę polityczną“ danego okresu, wedle starej metody w podręcznikach dawniejszych, następnie dzieje „Kościoła i oświaty“, dalej „rodziny“, po czwarte „rozwój społeczno-prawny“ i nakoniec „rozwój społeczno-gospodarczy“.

A ponieważ żaden z tych przedmiotów od drugiego ściśle oddzielić się nieda, stąd częste powtarzanie jednych i tych samych rzeczy, stąd wprawdzie większa przejrzystość w szczegółach, ale brak jednolitości w całości.

Zapewne w znacznej części zmuszał autora do takiego sposobu pisania bardzo jeszcze pierwotny stan obecnych badań na polu prawa polskiego i wogóle stosunków społecznych u nas, bo tylko w razie gdyby te badania nie wykazywały zbyt wielkich luk, możnaby sobie pozwolić na jednolity, swobodny tok opowiadania w takim jak niniejszy podręczniku polskiej historyi społecznej. Ale w każdym razie na rachunek stron ujemnych książki poczytać należy, iż autor nie starał się wprowadzić większej łączności pomiędzy rozdziałami.

Najmniej ujemnie daje się to uczuć w części pierwszej, bo w historyi starożytnych Słowian wogóle prawie nie może jeszcze być mowy o chronologii i chronologicznym sposobie opowiadania dziejów. A część ta zdaje się miała być „nowością“, zalecającą książkę dra Górzyckiego przed innemi podręcznikami. Autor, opracowując ten rozdział, miał prócz innych badań przedewszystkiem podstawę w znakomitych wykładach prof. dra Tadeusza Wojciechowskiego na Uniwersytecie lwowskim o początkach Słowiańszczyzny, jednak, choć wyprzedził pod tym względem inne podręczniki, jednak nie dał tyle, ileby się spodziewać należało. Bardzo wiele z twierdzeń, zawartych tutaj, nie wytrzymuje krytyki, a nie wytrzymuje wskutek zbytniej pochopności autora do uogólnień i do wypełnienia przypuszczeniami nawet tych luk, które w dzisiejszym stanie badań w żaden jeszcze sposób wypełnić się nie dadzą.

I tak n. p. biorąc teorye Morgana, Engelsa i innych na temat pierwotnych ustrojów rodzimych i hipotezy, postawione przez tych uczonych, za pewnik, dr Górzycki z całym spokojem podaje ich przypuszczenia, jak mogła wyglądać rodzina u pierwotnych ludów wogóle, jak gdyby fakt stwierdzony i to specyalnie u dawnych Słowian.

Tak samo jest z mitologią Słowian. Dr Górzycki orzekł bez apelacyi, że najstarszem wierzeniem religijnem Słowian była wiara w duchy przodków, czyli „animizm“, że następnie przeszli oni do czczenia przedmiotów martwych, okazów świata roślinnego i zwierzęcego, jako uzmysłowienia duchów, czyli do „totemizmu“, a wreszcie skończyli na „fetyszyzmie“, czczeniu poszczególnych zjawisk przyrody. A jednak istnieje hipoteza inna, prawie odwrotna, a może prawdopodobniejsza niż tamta, że najpierwotniejszy człowiek czcił ślepe siły przyrody, a więc przedewszystkiem słońce, jako najwidoczniejszą życiodajną siłę. Potem zaczął odróżniać poszczególne przymioty słońca i każdej z osobna cześć oddawać, potem te siły personifikował i tak doszedł do politeizmu, czyli wielobóstwa.

P. Górzycki dalej właściwość wspólną tylu ludom pierwotnym, rzecz poprostu samą przez się zrozumiałą, przypisuje nieraz bez żadnych zastrzeżeń Słowianom, tak jakby to była ich wyłączna i wyróżniająca właściwość. I tak n. p. powiada, że „Słowianie osiedlali się przedewszystkiem chętnie nad brzegami rzek“, albo, że „jaja, zanim rozwinęła się hodowla drobiu... wybierano z gniazd ptasich!“

Takich „historycznych“ faktów jest tutaj więcej, a i tam, gdzie p. Górzycki weźmie wynik obcego pozytywnego badania, przez ową dążność do krótkich uogólnień zdarza mu się czasami zupełnie go wypaczyć.

A więc dajmy na to, powiada, że „u Słowian pierwotnych osady zakładano w dwojaki sposób: stawiano domy wkoło albo wzdłuż drogi“. Twierdzenie to aż nadto wyraźnie wyprowadza swą genealogię od wykładów prof. Wojciechowskiego, tylko u p. Górzyckiego zatarła się cała subtelność wniosku społecznego, jaki znakomity ów uczony wyciągał z tego spostrzeżenia, nawiasem powiedziawszy, inaczej też przez niego i pod względem faktycznym przedstawionego.

Prof. Wojciechowski mianowicie zwrócił uwagę, że oprócz zwyczajnego u nas typu wsi polskiej, rozłożonej po obu stronach drogi, spostrzedz można po wsiach, które nie były w stosunku poddańczym, jak np. w Świątnikach pod Krakowem — układ inny, pozwalający odczytać, że wieś ta zbudowana była kiedyś wkoło tak, że domy się opłotkami od tyłu stykały, tworząc najprymitywniejszą, na zewnątrz płotem albo częstokołem opasaną twierdzę, która w polach, rozciągających się na zewnątrz każdego z gospodarstw, miała dużą przestrzeń wolną od lasu, tak, że nieprzyjaciel nie mógł jej niepostrzeżenie podejść. — Owoż prof. Wojciechowski twierdzi, że to był najpierwotniejszy typ wsi polskiej. Później dopiero, już za czasów historycznych, po sprowadzeniu do Polski zakonów rolniczych, dla uławienia gospodarstwa trzypolowego, zmieniono układ wsi na ten, jaki się w głównych zarysach do dziś zachował, t. j. wzdłuż drogi. A zatem, zdaniem prof. Wojciechowskiego, ta przemiana dowodzi, że w jej chwili włościanin polski już był utracił bezwzględną wolność, bo żeby całej wsi odebrać grunta i nanowo je inaczej między osadników podzielić, na to muszą ci osadnicy nie mieć zupełnej swobody rozporządzania swym majątkiem.

Spróbuję dokładniej sformułować zarzuty moje, stawiane książce p. Górzyckiego. — Oto autor zrozumiał, że podręcznik musi być pisany w sposób dogmatyczny, ale poszedł pod tym względem za daleko i podaje za dogmaty nawet to, co wcale nie jest stwierdzonem, ale tylko jemu do przekonania w spornej kwestyi przemawia, wskutek czego robi w wygłaszaniu i przyjmowaniu obcych teoryj czasem aż wrażenie łatwowierności.

Tak np. istnieje znany spór naukowy co do powstania szlachty w Polsce, wszczęty przez książkę dra Piekosińskiego „O dynastycznem szlachty polskiej pochodzeniu“, w której dr Piekosiński wyprowadza szlachtę u nas, tak samo, jak się to stało i w innych krajach, z najazdu obcego plemienia, mianowicie Normanów. P. Górzycki jednak ani słowem o tym sporze nie wspomina, a tylko przyjmuje za prawdę twierdzenia przeciwników i krytyków dra Piekosińskiego, z których niejeden kto wie, czy nie kierował się względami politycznemi na pewne warstwy, jakim może niemiłoby było wyprowadzać się od najeźdźców w narodzie. A przecież dr Piekosiński nie wypowiedział jeszcze swego ostatniego słowa, a przecież teorya jego jest zbyt poważną, aby ją tak sobie z lekkiem sercem za płot wyrzucić.

Toż samo da się powiedzieć o tem, có dr Górzycki mówi o „feudaliźmie polskim“. Czy należało wogóle mówić u nas o feudaliźmie? Autor wszakże sam zaznacza tyle różnic pomiędzy naszym średniowiecznym ustrojem społecznym a owym wytworem zachodnio-europejskim, że wtłoczenie potem dziejów społecznych z czasów ostatnich Piastów i pierwszych Jagiellonów w formułki feudalistyczne równa się zatarciu niektórych cech oryginalnych naszego narodu, któreby bliżej zbadane, niejedno może z jego psychologii i z jego dziejów wyjaśnić zdołały.

Naturalnie w przedstawieniu późniejszych epok mniej tej „łatwowierności“ więcej zaś kry-

wschodnio-indyjska mąka, surogaty saga	15	12·50
Cukier trzcinowy, burakowy, syrop, melassa	40	40
Cukier z krochmalu, winnogron, innych owoców; cukier palony, farbowany . . .	40	40
Wódki wszelkiego rodzaju; arak, rum, koniak, mięszaniny eteru i spirytusu winnego:		
likier } w beczkach	240	180
inne wódki } w beczkach	160	125
w innych naczyniach . .	240	180
Wino i świeży moszcz winogronowy:		
w beczkach z zawartością spirytusu winnego:		
do 14% wagi . . .	24	20
od 14% do 20% . .	30	20
ponad 20%	160	20
W innych naczyniach:		
Wino musujące	120	80
Inne wina i moszcz świeży	48	48
Moszcz z winogron, gotowany, także z cukrem, ze spirytusem winnym lub bez niego, sterylizowany	60	60
Zlewki winne	24	20
Wina ze środkami leczniczemi zmięszane:		
w beczkach	24	20
w innych naczyniach .	48	48
Wina owocowe, także moszcz w stanie fermentowania, tudzież inne napoje z owoców lub soków roślinnych, miód, kumys:		
w beczkach	24	20
w innych naczyniach .	48	48
Piwo, wyciąg słodowy płynny, także z dodatkiem środków leczniczych . .	6	4
Ocet w beczkach . .	10	8
w innych naczyniach .	48	48
Drożdże z wina:		
płynne	24	20
stałe	4	wolne
Inne drożdże	65	65
Wody mineralne, naturalne i sztuczne	wolne	wolne
Woda naturalna, dystylowana, lód naturalny i sztuczny	"	"
Otręby, odpadki z ryżu, jako karma dla bydła . .	1	"
Odpadki z wyrobu olejów .	1	"
" " krochmalu	wolne	"
Wyługowane buraki cukrowe	"	"
Kiełki słodowe, treber . .	1	"

Niemiec o Polakach.

Wychodzący w Hamburgu tygodnik „Lotse“ umieścił w zeszycie z dnia 3 b. m. artykuł Wilhelma Uhdego, traktujący objektywnie sprawę stosunków między Polakami a Niemcami. Tygodnik „Lotse“ umieścił w roku bieżącym znany list p. Treskowa z Radojewa przeciwko szczuciu hakatystów w prowincyach polskich pod zaborem pruskim.

„Zrozumienie sprawy polskiej — pisze p. Wilhelm Uhde — nie jest rzeczą badań powierzchownych. Przedewszystkiem niejasną ona jest dla namiętności politycznych, znajdujących się w wirze walki. Gdzie nienawistnym a podnieconym uczuciom chodzi jedynie o zwycięstwo, tam nie ma czasu do namysłu, czy walka była wogóle potrzebną, i jakie dalsze chwilowe pognębienie przeciwnika może stworzyć widoki.

„Zresztą do ostatecznego zwycięstwa nie tak prędko jeszcze, a nawet prawdopodobnie nigdy nie przyjdzie. Wyniki walki, którą Niemcy prowadzą, są bardzo wątłe, a użyta broń nader problematyczna.

„Ekonomiczne bojkotowanie narodu polskiego, znęcanie się nad gimnazyastami, wykluczenie ojczystej mowy z nauki religii postawiły naszych przeciwników na korzystnem stanowisku męczenników i wzbudziły w nich niebywałą miarę energii, dumy i wytrwałości. Polityka niemiecka nietylko, że nic nie wskórała przeciw oporowi starszych, lecz zdołała nawet w dzieciach polskich rozgrzać płomienny zapał w obronie polskich ideałów. W szkole dziecko polskie wcale nie odpowiada, gdy je nauczyciel religii zagadnie po niemiecku.

„Jedynym wynikiem niemieckiej polityki jest wyższość przeciwnika, wytworzona wzmocnioną odpornością, oraz szalone marzenie polskich zapaleńców; jednem słowem — wojna domowa w niemieckiej prowincyi“.

W dalszym ciągu swojego artykułu charakteryzuje autor politykę rządu pruskiego wobec Polaków i dochodzi do następującej konkluzyi:

„Jasnem jest, że tak dalej nie idzie. Lecz historyczne porównania nie zmienią celów i zapatrywań miarodawczych sfer. jeżeli ich nie odmieni poczucie, że wiekopomne dzieło Bismarka się zaczyna rozpadać.

„Chwilowo nie mamy prawa żądać przywiązania od ludzi, którzy swą kulturę czerpali z odmiennych od nas źródeł, a gorąco są przywiązani do odrębnych właściwości narodowych, do swego języka i wiary. — Dopiero wtedyby nam wolno brać za złe ich ideały, gdy zdołamy im w zamian dać coś wyższego i cenniejszego. Póki to nie nastąpi, musi nam wystarczyć, że Polacy prawa państwa szanują“.

Polacy w południowej Ameryce.

Dawniej prąd emigracyjny z ziem polskich wyłącznie kierował się do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, obecnie przeważna część wychodźców dąży do Ameryki południowej, a mianowicie do stanu brazylijskiego Parana, a czasem, atoli wyjątkowo, do Argentyny, gdzie znajduje się w prowincyi Missiones, kolonia polska Apostoles.

Kolonia ta jest jedną z najmłodszych kreacyj argentyńskiego rządu, założył ją bowiem dopiero w r. 1897 gubernator don José Lanusse, który na początek osiedlił w niej 14 polskich rodzin. Kongres udzielił na wniosek gubernatora 200.000 pesos celem osiedlenia tysiąca rodzin w Apostoles, ale niestety z powodu braku gotówki w kasach rządowych wypłata nie nastąpiła, aczkolwiek ludność wzrosła bardzo szybko z powodu napływu nowych wychodźców z Galicyi, których dawniejsi listownie zachęcili do wyjazdu. W tych listach kładziono nacisk z jednej strony na urodzajność ziemi i na korzystne warunki klimatyczne, z drugiej strony na dogodne dla kolonistów postanowienia argientyńskiej ustawy imigracyjnej, wedle której osadnicy dostają 25—100 hektarów ziemi w cenie płatnej ratami, zupełny „fundus instructus“, oraz żywność na przeciąg jednego roku tytułem zaliczki.

Zapomnieli jednak koloniści, że prawomocny tytuł własności nabywają dopiero po spłaceniu wszystkich rat i zaliczek, udzielonych przez rząd. Zapomnieli także o tem, że obietnica dostarczenia inwentarza żywego i martwego, oraz żywności przez przeciąg pierwszego roku jest bez praktycznego znaczenia, póki rząd nie wyasygnuje pieniędzy. Gubernator, nie otrzymując pieniędzy, poradził sobie w ten sposób, że zawarł układ z przedsiębiorcą, który na rachunek dostarcza imigrantom żywności. Oczywiście wynikiem tego stanu rzeczy jest nędza i lichwiarski wyzysk kolonistów na jakości towarów i na cenie, po której przedsiębiorca oblicza im swe towary.

Drugą w wysokim stopniu ujemną okolicznością jest nieuregulowanie tytułu własności. — Wobec niepewnego wymiaru sprawiedliwości w Argentynii koloniści mogą być narażeni na wywłaszczenie bez wynagrodzenia za kapitał i pracę włożoną w uprawę ziemi. Wypadki podobne już się zdarzyły austryackim poddanym, osiadłym w Argentynii.

Z końcem roku 1899 liczba rodzin, osiadłych w Apostoles, a pochodzących wyłącznie z Galicyi, doszła do 116. Ogólna liczba ludności wynosiła 483 osób, w których posiadaniu znajdowało się 4068½ hekt. ziemi, z czego jednak tylko 453 było uprawionych, reszta pokryta lasem. Inwentarz żywy składał się ze 116 wołów, 68 krów i 55 koni. Koloniści winni byli rządowi 38.426 pesos.

Korespondent warszawskiej „Gazety Polskiej“ z Kurytyby, p. Jędrzej Płużek, donosi, że Niemcy w Brazylii, chcąc polskich kolonistów zniechęcić do osiedlania się w Paranie, używają rozmaitych w tym celu sposobów, a pomiędzy innemi rozsiewają wieść, jakoby na Paranę miały wkrótce spaść wielkie klęski, z czego wypływa konieczność: wysprzedać się na gwałt i uciekać.

„I wiele było — pisze p. Płużek — wypadków takiej nagłej wyprzedaży, a pozwolę sobie przytoczyć najświeższy przykład, jako średni co do wartości gospodarstwa. Wóz, pług, konia, 2 woły, 10 sztuk rogacizny, 10 sztuk trzody, 10 kuszek pszczół, 30 sztuk drobiu, ogród dobrze zagospodarowany — sprzedawano za 400 milreisów (około 200 rubli). Jest to zwykle owoc 5-letniej pracy przybyłego bez grosza emigranta. We wszystkich wypadkach Niemiec był jedynym nabywcą, a cena bezprzykładnie niska pozwalała mu odrazu stanąć na nogi.

„Dalej, zachęcają oni naszych do procesowania się itp., a brudnych używają tu sposobów. Agent jeżdżący po stanie św. Katarzyny wzywa do Parany, jeżdżący po Paranie nawołuje do Rio Grande do Sul, a w tym ostatnim stanie wskazują wielkie bogactwa w Argentynie. Świeżo otrzymany list z jednej z większych kolonij w stanie Rio Grande do Sul głosi: „usłyszawszy to, nasi chcieli rzucić wszystko i pędzić na oślep na nieznane im losy; ale nietylko ci, co im ciężko w tym roku, lecz i ci, co są doskonale zagospodarowani, co mają piękne, murowane domy i inne budynki gospodarskie, śliczne winnice i sady. Dopiero przy energicznej pracy ks. Cubera i ludzi dobrej woli udało się zażegnać niebezpieczną gorączkę.“

„Ziemi nikt nie kupi, dziesięć lat ją kolonista karczował i czyścił, a gdy ma już namacalny rezultat swej długoletniej pracy, na sygnał, dany przez pierwszego lepszego nieznanego nicponia, gotów rzucić wszystko, i jechać na nowy dorobek! To usposobienie nasze, ta skłonność do szukania nieznanego szczęścia, mimo tak ciężkich przejść w życiu — to największe nieszczęście nasze. Kolonista, który się raz wyzbędzie swego pięknego choć krwawo wypracowanego dorobku, już do ziemi nie wróci nigdy, bo upada na duchu i w wódce szuka pociechy. O tem to właśnie wiedzą doskonale wrogowie nasi i dlatego dokuczyć nam jeszcze mogą.

„Ażeby odpowiednio wpływać na oświecone klasy brazylijskie, ukazały się książki autorów niemieckich w języku portugalskim pisane, w którym Polacy przedstawieni są jako plemie jakieś „indyan“, na których Brazylijczycy patrzą naturalnie z góry!

Jak widzimy, nasi „najserdeczniejsi“ nawet na drugiej półkuli starają się nam szkodzić. I są jeszcze tacy, którzy się łudzą, że między nami a Niemcami może przyjść do zgody.

Kronika.

Kraków, 8 sierpnia.

Konfiskata „Nowej Reformy“ nastąpiła wczoraj za ustęp artykułu w kronice p. t. „Pałasz“. Zarządziliśmy natychmiast drugie wydanie numeru, który rozesłany został naszym czytelnikom na prowincyi.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 8 powieści p. t. „Dziesięć lat niewoli moskiewskiej“.

Zajmującą wycieczkę do Zakopanego i Tatr — jak już donosiliśmy — urządza „Sokół“ krakowski w dniach 16, 17 i 18 b. m. Wycieczki odbywać się będą grupami i podzielone są na 3-dniowe (16, 17 i 18 sierpnia) oraz 1-dniowe (18 sierpnia). Program wycieczek jest następujący:

Dwie grupy t r z y d n i o w e.

1) 16 sierpnia z Zakopanego o godzinie 5 rano przez Zawrat, Gładkie, Ciemnosmereczyńskie stawy, Wrota Chałubińskiego, na noc do Morskiego oka (12 godzin marszu); 17 sierpnia przez Rysy do Popradzkiego stawu na noc (8 godzin marszu). 18 sierpnia Koprowa przełęcz, dolina Hlińska, Liliowe do Zakopanego (12 godzin marszu). Koszt wycieczki z przewodnikiem, tragarzami, noclegami i żywnością po 23 kor. na osobę.

2) 16 sierpnia wózkiem do Roztoki, przez Polski grzebień (Mała Wysoka) Felka, Smokowce (Szmeks) na noc do Różanki w dolinie Zimnej wody (12 godzin drogi). 17 sierpnia na Łomnicę, zejście na noc do Matlar (10 godzin marszu); słabsi uczestnicy mogą przejść z Różanki wprost do Matlar obejrzawszy Wodospady w dolinie Zimnej wody i Łomnicę Tatrzańską. 18 sierpnia Przełęcz pod Kopą. Jaworzyna spiska, powrót do Zakopanego wózkami (10 godzin drogi). Koszt na osobę 30 koron z przewodnikami, tragarzami, noclegami, wózkami i żywnością.

Dwie grupy d w u d n i o w e:

1) 17 sierpnia z Zakopanego przez Liliowe, Wrota Chałubińskiego na noc do Morskiego Oka (12 godzin marszu). 18 sierpnia przez Kozi Wirch do Zakopanego (12 godzin), albo dla słabszych uczestników: zwiedzenie doliny Białej wody, powrót wózkami do Zakopanego. Koszt na osobę 14 do 17 koron.

2) 17 sierpnia Zawrat, dolina Pięciu stawów, Morskie Oko na noc do Roztoki (9 godzin). 18 sierpnia Wodospady Mickiewicza, dolina Białej wody powrót wózkami do Zakopanego. Koszt na osobę 16 koron.

Sześć grup j e d n o d n i o w y c h dnia 18 sierpnia:

1) Na Świnnicę powrót przez Zawrat (10 godzin marszu). Koszt na osobę 6 koron, licząc przewodnika, tragarza i żywność.

2) Przez Zawrat, dolinę Pięciu stawów do Morskiego Oka, powrót do Zakopanego wózkami (10 godzin). Koszt na osobę 9 koron z doliczeniem kosztu wózków.

3) Na Czerwone wirchy (8 godzin marszu). Koszt na osobę 6 koron.

4) Na Kozi wirch (8 godzin marszu). Koszt na osobę 6 koron.

5) Przez Magórę na Kasprowe (6 godzin marszu). Koszt na osobę 6 koron.

6) Do Morskiego Oka i z powrotem wózkami. Koszt na osobę 7 koron.

Z g ł o s z e n i a przyjmuje kancelarya „Sokoła“ w Krakowie i kancelarya „Towarzystwa Tatrzańskiego“ w Zakopanem najpóźniej do 13 sierpnia. Należy wyszczególnić grupę wycieczki, do której zgłoszenie ma miejsce. Niektóre grupy wycieczek wyżej wymienionych, mogą odpaść w razie zbyt małej ilości uczestników. Każda grupa mieć będzie wyznaczonego kierownika wycieczki, w czasie której jego zarządzeniom poddać się należy. Żywność każda grupa przygotuje sobie w Zakopanem wspólnie. W Zakopanem przygotowane będzie wspólne pomieszczenie dla uczestników wycieczki (mężczyzn). Zniżka kolejowa będzie zabezpieczoną na przestrzeń Kraków-Zakopane i z powrotem. Równocześnie ze zgłoszeniem złożyć należy wpłatę 5 koron od osoby, na zadatki dla przewodników i furmanów. Kwota ta policzoną zostanie uczestnikom wycieczki w kosztach tejże.

Poseł Górski o sobie. Bodaj to być skromnym i swoje zasługi umieć zawsze „właściwie“ ocenić!...

W „Czasie“ pojawiła się korespondencya z Zakopanego, która bierze w obronę posła Górskiego, ostro choć słusznie skrytykowanego przez dzienniki opozycyjne, za przemówienie jego na wiecu, zwołanym w sprawie Morskiego Oka.

W artykule tym powiedziano między innemi: „P. Górski nie potrzebuje obrony, znany jest nawet w obozie przeciwnym, jako gorący miłośnik kraju“ i t. d. Powiedzieć nawet o osobie drugiej ze swego stronnictwa, że „nie potrzebuje obrony“, to bardzo wiele, tak, że trzeba się dobrze przedtem namyśleć, czy to nie będzie coś w rodzaju samochwalstwa. Cóż dopiero w takim razie, jeśli na podstawie porównania tekstu niby „redakcyjnego“ artykułu „Czasu“ z listem, który z podpisem p. Górskiego równocześnie „Dziennik Polski“ ogłasza, musi się przyjść do przekonania, że artykuł w „Czasie“ pisał... sam p. Górski, albo jakiemu pisarzowi dyktował?

Ale to jedna strona sprawy. Bo p. Górski zabiera głos z tego powodu, że jego zdaniem „radykalne dzienniki galicyjskie napadają w sposób nieuczciwy na ludzi n a j l e p s z e j w o l i i z a s ł u g i (tak!) tylko dlatego, że należą do zachowawczego obozu“.

Rzeczywiście przyznajemy, że potrzeba bardzo wiele... „dobrej woli“, aby tak się bez zająknienia wychwalać, jednak pozwolimy sobie na skromną uwagę, że jeżeli „nieuczciwością“ jest napadać na przeciwników, dlatego, że są przeciwnikami, to tę nieuczciwość właśnie systematycznie konserwatyści praktykują.

O co bowiem chodzi p. Górskiemu? O to, żeśmy powiedzieli w sprawozdaniu z wiecu, że „poseł Górski radził zdać się na miłosierdzie węgierskie“, co ma być „fałszywem przedstawieniem rzeczy“, gdyż on tego nie powiedział. Myśmy jednak wcale nie twierdzili, że powiedział, zdanie owo było bowiem tylko określeniem w r a ż e n i a, jakie mowa p. Górskiego zrobiła na naszym korespondencie podczas wiecu, a potem i na nas w czytaniu, nawet w sprawozdaniu „Czasu“ i przy tej opinii z bólem serca musimy obstawać. Ale coby p. Górski powiedział o takim „uczciwym“ sposobie prowadzenia polemiki, jak niedawno „Czasu“, który z powodu wyborów cytował, rzekomo z naszego artykułu, zupełnie sfingowane ustępy, aby módz je potem bohatersko masakrować? Coby tak, dajmy na to, powiedział o przysłanem ongi „Czasowi“ przez p. Hupkę głośnem sprawozdaniu z pewnego zgromadzenia, zohydzającem p. Stapińskiego, a jak się potem okazało, gruntownie sfingowanem?

A więc: „Medice cura te ipsum!“

Wodociągi zaprowadzone zostaną w najkrótszym czasie w lokalu Towarzystwa ratunkowego.

Roboty przedzimowe wykonać uchwaliła wczoraj sekcya ekonomiczna Rady miejskiej a mianowicie: w Akademii sztuk pięknych, w jatkach podominikańskich, w Sukiennicach, w schronisku Brata Alberta, w budynku cmentarnym i w inspektoracie ogrodu miejskiego.

W sprawie uwolnienia od podatku na lat 20 tych domów w Krakowie, które mają być przebudowane, uchwaliła sekcya ekonomiczna Rady miejskiej poczynić kroki, a mianowicie przygotować techniczne operaty w celu uzyskania od rządu zwolnienia dla tych domów od podatku.

Kanał w ul. Retoryka będzie na razie prowizoryczny. Sekcya ekonomiczna poleciła budownictwu miejskiemu plany wypracować.

W sprawie przesunięcia Rudawy sekcya ekonomiczna uprosiła radcę m. p. Beringera, aby jak najwcześniej przedłożył wnioski.

Jeszcze jedna strata! „Dziennik Polski“ donosi, że p. Pawlikowski zaangażował na scenę lwowską także p. Siemaszkową. Wobec tego traci scena krakowska panie: S i e m a s z k o w ą, W o j n o w s k ą i M o r s k ą, pp. K a m i ń s k i e g o i P o p ł a w s k i e g o. — P. P r z y b y ł o w i c z występuje obecnie gościnnie w Warszawie i kto wie, czy również nam nie ucieknie, w Krakowie z wybitnych artystów pozostanie więc tylko jeden jedyny p. K n a k e-Z a w a d z k i. Biedną będzie ta nasza krakowska scena!

Pogrzeb Mieczysława Tarnawskiego, słuchacza praw i jednorocznego ochotnika, który dnia 6 b. m. zmarł z powodu zadanej sobie rany wystrzałem z rewolweru, odbył się dzisiaj o godz. 4 po południu ze szpitala wojskowego na Wawelu.

Nieludzkie krzywdzenie dzieci. W ostatnich dniach wyśledziła policya, że zamieszkała przy ulicy Zwierzynieckiej pod L. 39 żona pachołka miejskiego, Anna Ziębowa, mająca u siebie na wychowaniu dziecię służącej, Franciszki Mrowczyk, głodzi je, bije, i wogóle znęca się nad niem w nielitościwy sposób. Ziębowa jest nałogową pijaczką, przepija więc 10 koron, które miesięcznie otrzymuje za utrzymanie dziecka, a żywią je z litości sąsiedzi, gdy z głodu zanosi się od płaczu. Policya, przeprowadziwszy dochodzenie, oddała sprawę prokuratoryi.

Dnia 15 lipca przybyła do Krakowa służąca Franciszka Zamiecka z kilkunastodniowem dzieckiem w celu znalezienia służby, jako mamka. Następnego dnia za pośrednictwem stręczycielek Musiałowej i Wrońskiej, otrzymała miejsce mamki, a stręczycielki dziecko jej, zupełnie zdrowe, oddały na wychowanie na wieś w okolicy Wieliczki. Dnia 21 lipca jednak dziecię przywieziono napowrót do Krakowa w tak opłakanym stanie zdrowia, że oddane do szpitala św. Ludwika zmarło tam dnia 29 lipca. Sekcya sądowo-lekarska wykazała złamanie czaszki. Obecnie sprawa znajduje się w rękach sędziego śledczego p. sekretrza Czerneckiego.

Wypadki. Wczoraj przed godziną 10 wieczorem wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego do domu pod L. 20 przy ulicy św. Gertrudy, gdzie szewc, Józef Wydmański, krając skórę, przeciął sobie arteryę udową lewą, skutkiem czego nastąpił nadzwyczaj obfity krwotok. Pogotowie, które w 5 minut po zawiadomieniu było na miejscu, po tymczasowem zatamowaniu krwi, odwiozło chorego do szpitala św. Łazarza.

Dzisiaj zrana przed godziną 9 zgłosił się na stacyę Towarzystwa ratunkowego Kazimierz Hodorowski, 17 lat liczący, który spadł ze schodów w kamienicy przy placu Maryackim tak nieszczęśliwie, że odniósł ogromną ranę na głowie, a mianowicie, doznał zdarcia skóry z lewej połowy czaszki. Po prowizorycznem opatrzeniu odwiozło go pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

Pogrzeb ś. p. Alfreda Bojarskiego, który się odbył we wtorek we Lwowie, był serdecznym objawem uznania obywatelskich zasług nieboszczyka. Przed domem żałoby w ulicy Batorego zebrało się kilka tysięcy ludzi, a między nimi oddział weteranów wojskowych z chorągwią i korpus ochotniczej straży z kapelą „Harmonii“ i również ze sztandarem, krepą czarną okrytym. Gdy trumnę wyniesiono na rydwan, „Harmonia“ zaintonowała rzewną melodyę „Walecznych tysiąc“. Przed karawanem deputacya uczestników powstania z r. 1863 niosła wieniec, a także z wieńcem wystąpiło dwóch młodzieńców, uczniów szkoły muzycznej „Harmonii“. Pochód na cmentarz Łyczakowski odbył się przy odgłosie żałobnych marszów.

Na cmentarzu towarzysze znaku strażackiego ponieśli trumnę do grobu, a tam po skończeniu modłów chór „Echa“ pieśnią pożegnał wiernego kolegę, a p. Widrych imieniem Towarzystwa Kilińskiego przemówiwszy krótko, złożył wieniec na skromnym krzyżu mogilnym.

Rozczulający widok sprawiał jeden staruszek, który dotknięty paraliżem, na wózku kazał się zawieść na cmentarz, dla oddania ostatniej usługi Bojarskiemu.

„Słowo polskie“ pisze p. t. „Wspomnienie“:

Działo się to we Lwowie w r. 1846. Burzliwy to był rok i w każdym prawie dniu były w mieście ruchawki. Białe mundury patrolowały ulice, policya miała dużo do czynienia.

Jednego dnia ruchawka na ulicach była jeszcze żywsza, niż zwykle. Policyanci pędzili po mieście, oddziały wojsk stały w pogotowiu we wszystkich dzielnicach miasta.

W miejscu, gdzie teraz stoi nowy budynek teatralny, ustawiono dwie kompanie węgierskiego pułku, stojącego wówczas w naszem mieście załogą.

Ale mimo, że od bagnetów jeżyło się miasto, ruchawka zrodzona w niechęci do rządu rosła i rosła, a impet jej cały biegł prawie żywiołowo właśnie w tę stronę, gdzie stały kompanie pułku węgierskiego. Policyanci, którzy uwijali się koło wojska, wzywali do rozejścia się, lecz tłum nie słuchał. — Wtedy pułkownik dał komendę: „ostro nabijać!“ a gdy ją wypowiedział, to przez chwilę musiał być bardzo zdumiony, bo komenda nie znalazła echa. Subkomendanci — było ich trzech — podbiegli nagle do konia przełożonego i rzucili na ziemię pałasze. Za taki Subordinations-Fehler groziło rozstrzelanie. Jednym z tych, którzy do swoich strzelać nie chcieli. był zmarły temu kilka dni ś. p. Alfred Bojarski. Dwaj inni: Feliks Dydyński i Edm. Wadowski, dawno już w grobie.

Oficerów-buntowników odstawiono zaraz do t. zw. wówczas „Stabstokkhaus“, który się znajdował na Żółkiemskiem, tam, gdzie jest dziś „Garnisons-Arest“.

Od śmierci uratowała młodych oficerów litość pewnej wpływowej osoby, która chciała pozostać bezimienną i taką też została.

Bezrobocie w Basiówce pod Lwowem już ustało. Kilkudziesięciu robotników się wydaliło — inni wrócili do pracy.

W Wieliczce odbędzie się w sobotę przedstawienie amatorskie na dochód budowy pomnika Mickiewicza.

Ks. Bazyli Żołdak, sekretarz metropolitalny, wyjeżdża niebawem do Kanady, aby z polecenia ks. metropolity Szeptyckiego zająć się zorganizowaniem tamecznych ruskich parafij.

Zajmująca rozprawa karna odbyła się przed sądem powiatowym w Dobczycach przeciw księciu Aleksandrowi Radziwiłłowi, właścicielowi dóbr i przełożonemu obszaru dworskiego, z powodu awantury, którą wywołał dnia 4 czerwca b. r. we wsi Sierakowie przy fantowaniu dobytku pewnego chłopa. Książę, który w sądowych rejestrach karnych jest notowanym, wpadł do chałupy 51-letniego chłopa Jędrzeja Barana w towarzystwie dwóch fornali dworskich i wśród najrozmaitszych wyzwisk uderzył starca znienacka laską w głowę tak silnie, że chłop powalił się na ziemię, zalany krwią.

Skutkiem ran i upływu krwi leżał Baran przez 8 dni w łóżku, zaś przez 14 dni nie był zdolnym do żadnej pracy. Świadectwo lekarskie wykazało ranę na głowie w okolicy kości ciemieniowej, długości 5 cm., przyczem kość ciemieniowa została silnie uszkodzoną.

Jędrzej Baran zaskarżył księcia do sądu. Na rozprawie zeznał oskarżyciel pod przysięgą, że na zaczepki i grubiaństwa księcia wcale nie odpowiadał. Mimo to uderzył go Radziwiłł laską w głowę. Z bólu i w uniesieniu zawołał wówczas Baran: „Książę wpadł do mego domu jak rozbójnik, to się nie godzi.“

Dwóch świadków potwierdziło te zeznania. Natomiast książę Radziwiłł podał na świadków swoich fornali, którzy zgodnie z księciem podali, że książę przyszedł do Barana, aby mu zafantować krowę, a ich wziął sobie za pomocników.

Sędzia p. Habura wydał następujący wyrok: Ks. Radziwiłł winien jest zarzuconego mu czynu i ma Baranowi zapłacić za ból d w i e k o r o n y, za koszta leczenia i świadectwa lekarskie 5 kor. 98 hal., ubogim zaś ma złożyć 15 koron.

Wyrok ten stał się prawomocnym, ponieważ prokurator nie zgłosił rekursu. W motywach wyroku oświadczył sędzia, iż w y s o k o ś ć k a r y p i e n i ę ż n e j z a s t o s o w a n o d o k ł a d n i e d o p r z e w i n i e n i a i d o m a j ą t k u o s k a r ż o n e g o.

Ciężkowice, 5 sierpnia. Wiele pism głosi o niebytności pp. Paderewskich w Kąśny, co mija się z prawdą. W dzień imienin p. Paderewskiego bawiono się ochoczo, wieśniacy ubrani świątecznie po raz pierwszy winszowali swemu dziedzicowi, dożynki udały się wspaniale. Mistrz pokazał, że jest i gospodarzem i ojcem dla swych włościan.

Bawiąca u nas dyrektorka teatru p. Józefa Piasecka, urządziła przedstawienie dramatyczne na fundusz budowy ciężkowickiego kościoła. Przedstawienie wypadło świetnie, sala kasynowa przepełniona publicznością, która nieszczędziła swego uznania za wyborną grę. Dochód na kościół wzmocnił się o kilkadziesiąt koron.

Kradzież w magazynie kolejowym. Ze Stanisławowa donoszą: Odkryto tu dość znaczną kradzież w magazynie kolejowym. Szkoda wynosi kilkanaście tysięcy złr. Dyrekcya kolei zarządziła energiczne śledztwo.

Stanisławów, 7 sierpnia. Wypadku kolejowego w Haliczu — o czem telegrafowałem wam wczoraj — nie było. Pogłoska o nim gruchnęła na tle wypadku wykolejenia pociągu ciężarowego na stacyi w Jaremczu, skąd pociąg równocześnie z lwowskim przychodzi.

(Odpowiedzialność za podanie mylnej wiadomości spada zupełnie na korespondenta. Przyp. red.)

Brody, 7 sierpnia. Z chwilą zwożenia zboża do stodół zaczynają się u nas znowu pożary. W osta-

---

tycyzmu, a błędy jakie są, sowicie wynagradza nagromadzenie w znacznej obfitości materyału, jaki zwykle pozostawał poza ramami podręczników historycznych i traktowanie go z wielkim spokojem, bez ubocznych, współczesnych wpływów politycznych.

P. Górzyckiego, dajmy na to, ani nie unosi antiklerykalne usposobienie, kiedy mówi o św. Stanisławie. Nie próbuje bezwzględnie apoteozować Bolesława Śmiałego, lecz idzie w ślady badaczy, przedstawiających rzecz jako objaw walki społecznej, w której św. Stanisław reprezentował duchowieństwo „słowiańskie“ popierane przez lud i przez możnowładców świeckich, podczas gdy po stronie przeciwnej stało duchowieństwo cudzoziemskie, popierane przez książąt.

Ani też w innem miejscu autora nie olśniewają apoteozy poetyczne, których tyle mamy w naszej literaturze pięknej, na temat konfederacyi barskiej, lecz przedstawia ten objaw z dziejów naszych, choć dodatni i sympatyczny, ale jako wynikły z dość zacieśnionych motywów stanowych, a więc z góry skazany na bezowocność.

Wogóle przyznać p. Górzyckiemu należy, iż umie spokojnie i bez zmrużenia oczu patrzeć tam, gdzie innych autorów podręczników zazwyczaj oślepiał blask, nieraz bardzo zwodniczy, a wskutek tego w jego bezstronnem przedstawieniu maleje niejedno z tego, cośmy dotychczas jako wielkie uważać przywykli, — a urasta na odwrót to, co ogółowi niewielkiem się zdawało. Przy czytaniu też książki p. Górzyckiego doprawdy na myśl przychodzi, czy przypadkiem ostatnimi istotnie „wielkimi“ ludźmi w Polsce nie byli Stefan Batory i Jan Zamojski? Potem przychodzi długa przerwa, wypełniona co najwyżej „głośnemi“ imionami, aż dopiero zjawia się na widowni dziejów — Tadeusz Kościuszko...

Wielką przeszkodą, zwłaszcza pod koniec, dla autora w swobodnym sposobie przedstawienia była cenzura rosyjska, którą jego książka, aby mieć zbyt w Królestwie, przejść musiała, a która zrazu dość względna, ostatnie rozdziały mocno — „podrapała“. Nie tak jednakże mocno, aby książki dra Górzyckiego nie czytało się aż do końca z żywem zajęciem, mimo wcale niebłyskotliwego sposobu przedstawienia, mimo stylu szorstkiego, a nawet tu i ówdzie niepozbawionego błędów językowych.

Gorzej jednak niźli cenzura, niźli nierówności stylowe szpeci książkę — korekta, która jest tak niedbała, że chwilami aż sens właściwy zmienia. Księgarnie nasze, zwłaszcza przy wydawaniu tego rodzaju cenniejszych rzeczy, powinny wreszcie przyjść do przekonania, że wydatek kilkunastu, czy nawet kilkudziesięciu złr. na porządną, literacką korektę, wcale nie jest zbyt wielkim i sowicie się opłaci.

Ostatecznie książka jest mimo wszystko wartościową i zasługuje na szerokie rozpowszechnienie, które z pewnością znajdzie. Niechaj ją krytyka f a c h o w a waży, sekcyonuje i szarpie, wyjdzie to na dobre i autorowi przy dalszych wydaniach lub przy innych pracach i innym, coby się w jego ślady pójść pokusili. — Krytyki jednak ogólnej, społecznej obowiązkiem jest podnieść podręcznik dra Górzyckiego jako jeden z nowych „kamieni rzuconych na szaniec“ oświaty narodowej, jako rzecz, której zalety i pożyteczność znacznie przewyższają strony ujemne, jako książkę o znaczeniu prawdziwie nie codziennem.

Wojciech Dąbrowski.

tnich czasach mieliśmy pożary w kilku wsiach i tak w Ponikowicach, Jasionowie i Hołoskowicach, gdzie na szczęście tylko po kilka gospodarstw poszło z dymem.

Przed kilku dniami mieliśmy tu ogromny grad i to takiej wielkości i tak gęsty, jakiej piszący tych słów nie pamięta jeszcze; to też narobił wielkie szkody. Również i ulewne deszcze, formalne oberwanie się chmur, mamy tu codziennie, które też szkody robią, bo ziemniaki zaczynają już gnić, chociaż grunt u nas piaskowy.

Od zimy, w której grasowała silnie szkarlatyna, zdaje się, że jeszcze zupełnie nie wygasła, bo do tego czasu są jeszcze liczne wypadki tej choroby u dzieci.

Powodzie. Z Myślenic piszą nam: Powódź 3 i 4 b. m. wyrządziła wielkie szkody w całym powiecie myślenickim, mosty na drogach gminnych w Trzemeśni, Jasienicy, Krzywaczce, Trzebuni, Osieczanach pozrywane, drogi poniszczone, komunikacya w tych gminach, jakoteż przez Lubień do Mszany Dolnej przerwana. Powodzie i grady 24 czerwca b. r., jakoteż 3 i 4 bm. wyrządziły wielkie szkody także rolnikom.

Na petycye, wniesione w czerwcu br. do rządu i Sejmu, nadesłało namiestnictwo na ręce starosty na zarobek dla ludu kwotę 6000 koron. Pomoc to za drobna wobec rozmiarów klęski, tem więcej, że ludność tutejsza od 25 lat niszczoną jest prawie co drugi rok takiemi powodziami.

Prośby o regulacyę Raby i Skawy z dopływami od 25 lat ponawiane, nie odniosły dotąd skutku, to też ludność coraz liczniej emigruje za chlebem tak, że o robotnika dziś trudno.

Delatyn, 7 sierpnia. Wskutek oberwania się chmury wezbrały w poniedziałek potoki górskie i spowodowały wylew Prutu. Fale uszkodziły most na torze kolejowym ku Kołomyi. Woda uniosła nadto jednę chatę i kilka sztuk bydła.

Lisko, 7 sierpnia. W uzupełnieniu notatki o wylewach donoszę, że woda zabrała także most kolejowy między stacyą Lisko-Łukawica a Olszanicą. Sprowadzono przeszło 200 robotników z Zagórza i Chyrowa, celem odbudowania zupełnie nowego mostu. Na razie wybudowano prowizoryczny most, przez który pasażerzy przechodzą do drugiego czekającego za mostem pociągu i to tylko po kilku i w dzień, gdyż pociąg przychodzący do Liska-Łukawiny w nocy o godzinie 11 min. 11 zostaje do rana, kiedy dopiero pozwalają podróżnym przechodzić przez ten prowizoryczny most do drugiego pociągu. Pociągi ciężarowe wcale tu nie kursują, gdyż obawiają się przenosić ciężary przez ten prowizoryczny most. Stan ten potrwa dłużej, z powodu zupełnego zniszczenia mostu kolejowego wylewem. Komunikacya zatem ze Lwowa do Nowego Sącza i na odwrót odbywa się przez Tarnów, a na Chyrów, Drohobycz i Stryj jest przeszkodzona i najwięcej cierpią na tem te miasta i okolice.

Solidarność u żydów. Z Chrzanowa piszą nam: Zamiarzano tu postawić rytualną łaźnię za kilkanaście tysięcy złr. Żydzi, nie mając na tyle funduszów, żądali od tutejszych dzierżawców propinacyi miejskiej, za którą płacą rocznie czynszu 60.000 koron, aby ofiarowali na fundusz tej budowy koron 4.000. Propinatorzy jednak odmówili temu żądaniu, wskutek czego wszyscy żydzi związali się słowem, aby nie kupować w propinacyi miejskiej, ani też w żadnym propinacyjnym szynku piwa, ani żadnych innych trunków. Propinatorzy sprowadzili tu już kilku rabinów w celu nakłonienia żydów, aby przestali „strejkować“, czego jednak rabini przeprowadzić nie potrafili, mimo, że propinatorzy chcieli już złożyć żądaną kwotę 4.000 koron na fundusz budowy rytualnej łaźni.

Przeciw gorsetom. Węgierski minister oświaty wydał okólnik, zabraniający uczennicom wszystkich zakładów naukowych na Węgrzech noszenia sznurówek. Podobne, rozumne bardzo zarządzenie istnieje już także w Rosyi.

Nowy teatr w Warszawie. Czytamy w „Kuryerze Codziennym“: Dowiadujemy się, że sprawa budowy nowego teatru na placu po szpitalu Dzieciątka Jezus posuwa się naprzód. Place te są obecnie własnością osób prywatnych, jest jednak nadzieja, że zawarty będzie układ, na mocy którego oddane zostaną pod budowę teatru. Nowy teatr ma mieścić 2.500 osób.

Ostatni napoleończyk. Paryski „Figaro“ umieścił o fałszywym napoleńczyku Wincentym Markiewiczu artykuł, z którego podajemy wyjątek, pomimo że Markiewicz jest samozwańczym napoleonczykiem:

„Markiewicz, ostatni oficer gwardyi Napoleona I-go — pisze „Figaro“ w oddzielnym „entrefilecie“ — którego pobyt w Warszawie przed kilku tygodniami sygnalizowaliśmy, znajduje się w wielkiej potrzebie.

„Otrzymuje on małą pensyjkę od rządu rosyjskiego, ale czy też rząd francuski płaci mu tę, do której, zdaje się, ma prawo?

„Pewnem jest to, że Markiewicz ozdobiony był Legią honorową za czyny wojenne przed 88 laty. Dekret ten datowany jest 28 listopada 1813 r. Ney wskazał cesarzowi trzech młodych poruczników z pułku szwoleżerów polskich: Krasowskiego, Łubieńskiego i Markiewicza, którzy spełnili piękne czyny bohaterskiego w powrocie armii francuskiej z Rosyi, i Napoleon wszystkich trzech zamianował tegoż dnia kawalerami Legii honorowej tym jednym dekretem.

„Dziś przeżył ich jeden Markiewicz, dziekan Legii honorowej. Czy ma on prawo do małej pensyjki, przywiązanej do krzyża wojskowego?“

Wincentego Markiewicza, który dawniej mieszkał w Krakowie, zdemaskowaliśmy już w r. 1899, udowodniwszy mu, że się podszył pod cudze nazwisko i zasługi. Markiewicz wyniósł się do Warszawy i tam znowu oszukał prasę warszawską, a wówczas krakowski korespondent (Z. P.) „Kuryera Codziennego“ powtórnie napiętnował Markiewicza. Obecnie poszedł na lep paryski „Figaro“, co można wytłomaczyć, a przytem należy podnieść z uznaniem tendencye jego notatki — ale zdziwienie wywołuje fakt, że lwowskie „Słowo Polskie“ w numerze 366 opisuje z całą wiarą losy fałszywego napoleonczyka.

Skutki wybuchu. W Filadelfii w jednym z domów przy ulicy Loeust nastąpił wybuch, prawdopodobnie przez zapalenie się eteru gazowego w zbiorniku. Pięć domów runęło, 10 osób straciło życie, a 40 odniosło rany.

Towarzysze Bresci'ego. Jak donosi „Tribuna“, generalny prokurator przedłożył już akta w sprawie wspólników Bresci'ego przy zamordowaniu króla Humberta. Prokurator odstępuje od oskarżenia towarzyszy Bresci'ego z wyjątkiem L. Granotti'ego, który stanie przed przysięgłymi pod zarzutem udziału w zamordowaniu Humberta. Proces Jaffei'ego, który siedzi w więzieniu szwajcarskiem, odbędzie się dopiero po ukończeniu rokowań o wydanie go Włochom.

Bismark o cesarzowej Fryderykowej. Wiadomo, że kanclerz żelazny był wrogo usposobiony tak dla cesarzowej Augusty, małżonki cesarza Wilhelma I, jakoteż i dla zmarłej przed kilku dniami cesarzowej Fryderykowej. Oto co pisze o niej w swoich pamiętnikach, które wyszły w Stuttgarcie p. t. „Myśli i wspomnienia“:

„Zaraz po jej przybyciu do Niemiec, w lutym 1858 mogłem się przez członków królewskiego domu i z własnych doświadczeń przekonać, że księżna była osobiście do mnie uprzedzoną. Niespodzianką nie był dla mnie ten fakt, za to była nią forma, w jakiej dała wyraz swemu ówczesnemu uprzedzeniu do mnie w ścisłem kole familijnem: nie ufała mi. Na niechęć z powodu mego rzekomo antiangielskiego usposobienia i z powodu mego niepoddawania się wpływom angielskim byłem przygotowany; że jednak księżna w późniejszych czasach w osądzaniu mej osobistości pozwoliła wpływać na siebie jeszcze gorszym oszczerstwom, musiałem wnosić stąd, że w rozmowie ze mną, po wojnie roku 1866, powiedziała mi raz przy stole napół żartem, że mam ambicyę zostać królem, a przynajmniej prezydentem jakiej republiki. Odpowiedziałem w tym samym półżartobliwym tonie, że na republikanina nie jestem stworzony, że wychowałem się w rojalistycznych tradycyach familijnych i potrzebuję dla mego zadowolenia na ziemi monarchistycznego urządzenia, że jednak dziękuję Bogu, iż los mnie nie powołał, żeby jako król żyć na talerzu, przez wszystkich obserwowany, tylko żeby do śmierci być wiernym poddanym króla.“

O pożarze Witebska (patrz wczorajszy telegram „Nowej Reformy“) dzienniki warszawskie donoszą: Wczoraj rano wybuchnął groźny pożar, który szerząc się z niezmierną gwałtownością, objął w krótkim czasie kilka dzielnic miasta. Przybyły wezwane z Połocka i Dźwińska straże ogniowe, wobec jednak wielkich rozmiarów klęski akcya ratunkowa bardzo była utrudniona. Ogień zniszczył przeszło 400 domów, przeważnie zamieszkałych przez ludność uboższą.

Strejk w Ameryce. Wszyscy funkcyonaryusze „National Steel Company“ w New Castle zaprzestali dziś w nocy pracy, stosownie do polecenia Schaffera. Przypuszczają, że z końcem tygodnia liczba strejkujących górników dojdzie do stu tysięcy.

Co się tyczy interwencyj prezydenta Stanów Zjednoczonych, Mac Kinley'a, to Morgan oświadczył stanowczo, że nie zgodzi się na żadne pośrednictwo rządu.

Dżuma. Z Konstantynopola donoszą, że międzynarodowa rada sanitarna na wczorajszem posiedzeniu poruszyła znowu konieczność zbudowania dostatecznej liczby szpitali barakowych dla zarażonych dżumą. Z polecenia rady sanitarnej uda się deputacya, złożona z pięciu członków rady, do jej prezydenta Tewfika paszy, ażeby go zawiadomić o tej rezolucyi, a zarazem prosić o złożenie w tej sprawie raportu sułtanowi.

Szarańcza, według nowych wiadomości, nadeszłych z Hiszpanii, szerzy coraz większe zniszczenie w licznych prowincyach. W Quintanarze np. w prowincyi Mancha, olbrzymie roje niszczącego owadu tamują nawet ruch uliczny; szarańcza przez kominy dostaje się do mieszkań. Spustoszenia na polach są niepowetowane. Ludność pali wielkie ogniska, próbując w ten sposób walczyć z szarańczą, lecz dotąd usiłowania te są daremne.

Plany Zoli. Pewien dziennikarz w Neapolu, który miał niedawno rozmowę z Zolą, zamieścił w jednem z pism artykuł o planach i zapatrywaniach głośnego pisarza.

„Nie wierzę w absolutne szczęście — mówił między innemi Zola — którego osiągnąć niepodobna; ale wierzę w to, że niesprawiedliwości społeczne będą złagodzone i ufam nauce, która wytworzy poczucie prawdy i sprawiedliwości. Jestem wielkim wielbicielem Tołstoja, ale pod pewnym względem nie zgadzam się z nim. On opiera się bowiem na Ewangielii. I ja również uznaję jej piękności, ale, mojem zdaniem, przyszła moralność musi polegać na psychologii naukowej. Sprawa (*l'affaire,* tak Francuzi nazywają sprawę Dreyfusa) przekonała mnie, że koniecznem jest odbudowanie z gruntu nanowo gmachu moralności. Mój następny romans „Prawda“ będzie miał ten cel. Zbadam i oświetlę w nim wykształcenie szkolne we Francyi. Stanę się pośrednikiem między wychowującymi i wychowawcami i wypowiem myśli moje o wychowaniu. W części pierwszej opiszę niezbyt pomyślne skutki dzisiejszej metody wychowania; w drugiej wypowiem jak ją sobie wyobrażam w przyszłości. Po „Prawdzie“ nastąpi „Sprawiedliwość“, której treścią będzie pomyłka sądowa, i postaram się uniknąć wszelkiej aluzyi do sprawy; dlatego pominę najzupełniej koła wojskowe. Romans ten da mi sposobność wykazania mego najwyższego ideału, jest nim koniec wojen, zwycięstwo ducha sprawiedliwości nad przemocą broni, Stany Zjednoczone Europy, które były marzeniem Wiktora Hugo. Zdziwi się pan może — dodał Zola — że spotykam się z Wiktorem Hugo. Jestem większym romantykiem niż świat przypuszcza.“

Mania pomnikowa we Francyi. Uczucia obywatelskie we Francyi objawiają się najczęściej manią pomnikową, która niezawsze znajduje usprawiedliwienie w zasługach uczczonych w ten sposób mężów. Kalchas mógłby słusznie tutaj wołać: „Za wiele pomników!“

Każde małe miasteczko pragnie posiadać swego wielkiego męża, wykutego z marmuru, lub odlanego z bronzu. Dwa lata temu zacna rada gminna jakiegoś skromnego bourg'u nie wahała się wznieść pomnik tancerce Clairon, głośnej przed laty nietylko z misternych pląsów, ale i z powiewnej lekkości obyczajów. Do tej samej kategoryi możnaby zaliczyć świeżo odsłoniony pomnik Artura Rimbaud w maleńkiem miasteczku Charleville.

Pałac pracy w Paryżu. Na placu Dupleix wznosi się od niedawna wielka czworoboczna budowla, nakryta pośrodku ogromną kopułą. To nowy, nieskończony jeszcze, pałac pracy. Organizacyom robotniczym, stowarzyszeniom współdzielczym i korporacyjnym przyszły z pomocą państwo i miasto. Niebawem instytucye te posiędą własny wspaniały gmach, gdzie będą mogły swobodnie odbywać zebrania, gromadzić prace, studya i dokumenty, odnoszące się do różnych grup, gdzie będą miały możność założenia stałej wystawy prac, wykonanych już to wspólnemi siłami przez organizacye, już przez szczególnych członków, wystawy, która zaznaczy wynalazki i odkrycia robotników i zarazem ułatwi tymże robotnikom otrzymanie patentów i eksploatacyę ich zdobyczy. Według umowy z radą miejską, gmach stanie się własnością miasta za lat sto.

Pałac pracy będzie się składał z dwóch jednopiętrowych skrzydeł, z olbrzymiej przedsieni (halli) centralnej, przysłonionej kopułą i z sali odczytów i zabaw, będącej poniekąd przedłużeniem środkowej halli. Prawe skrzydło mieścić będzie na parterze i piętrze wystawę: lewe zawrze restauracyę, kancelaryę, bibliotekę, salę posiedzeń komitetu itd. Wielka przedsień, ozdobiona pomnikowemi schodami, będzie miała głównie charakter dekoracyjny.

Inicyatorowie znaleźli się obecnie w kłopocie, ponieważ pierwotny kosztorys (600.000 franków, prócz wartości placu, ofiarowanego bezpłatnie przez miasto), został znacznie przekroczony i do ostatecznego wykończenia budowli zabrakło 250.000 fr. Wpływowe osobistości ze świata politycznego, oceniając należycie społeczną doniosłość dzieła, przyobiecały wystarać się u rządu o odpowiedni zasiłek. Zanim to wszakże nastąpi, rzeźbiarze, malarze i stolarze, pracujący w liczbie 150 koło wykończenia gmachu, złożyli dowód rzadkiej solidarności; zobowiązali się wykończyć pałac, nie żądając na razie zapłaty. Zgodzili się czekać do chwili, aż państwo przyzna potrzebny kredyt. Czyż fakt ten nie pięknie świadczy o postępie uczuć obywatelskich wśród rzemieślników francuskich?

Głupstewka mody. Pierwszy amant „Komedyi francuskiej“ w Paryżu, Le Bargy, został wezwany do Chicago, gdzie ma wygłosić odczyt o toaletach męskich. Z Chicago uda się paryski aktor do innych większych miast amerykańskich z wykładami na ten temat. Le Bargy jest w Paryżu „magister elegantiarum“, zwłaszcza w dziale... krawatek. Niedawno podczas przedstawienia „Bezczelnych“ Augiera, zarzucił mu jeden z krytyków, że wszedł do salonu „damy“ z laską w ręce. Le Bargy odpowiedział, że w tym wypadku rozchodziło się o poufałe odwiedziny po drodze, a tę właśnie cechę wizyty zaznaczył wzięciem laski do salonu. Krytyk uznał się za pokonanego, czy przekonanego, powaga zaś Le Bargy'go wzrosła jeszcze bardziej.

Nagroda dla badaczów bieguna. Belgijski minister spraw wewnętrznych i oświaty, de Trooz, zażądał ustanowienia nagrody w sumie 41.000 fr. dla badaczy bieguna. Nagroda nosić ma nazwę „Belgica“, a powstanie z funduszu, otrzymanego ze sprzedaży okrętu tej nazwy, na którym de Gerlache odbył podróż do bieguna południowego. Kupiła okręt Norwegia i oddała go do rozporządzenia p. Baldwinowi, który wyruszył niedawno do bieguna północnego. Gerlache pragnie, aby kapitał w sumie 41.000 fr. wzrósł przez nagromadzenie odsetek do 100.000 i żeby z odsetek całego funduszu ustanowić zarówno medal pod nazwą „Belgica“, jak i subsydya dla badań oceanicznych. Minister de Trooz przystał na ten projekt.

Odznaczenie. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz udzielił radcy namiestnictwa Władysławowi Chądzyńskiemu z powodu przeniesienia go w stały stan spoczynku, order żelaznej korony III klasy.

Repertoar teatru ludowego w ujeżdżalni pod Kapucynami.

Sobota dnia 10 sierpnia: „Trójka Hultajska“, wodewil Nestroya.

Niedziela dnia 11 sierpnia: popołudniu „Królowa Przedmieścia“, wodewil Kramłowskiego, wieczorem „Noc Świętojańska“. Obraz ludowy ze śpiewami i tańcami przez Adama Staszczyka, muzyka K. Hofmana.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 7 sierpnia przeważnie pochmurnie — termometr doszedł od 14·8 do 21·4 C, barometr idzie w górę.

Dnia 8 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 741·5 mm, termometru 15·1 C.

Wiatr zachodnio-północny.

Z kalendarza. We czwartek 8 sierpnia Cyryaka i Maryana mm.; w piątek 9 sierpnia: Kamila i Romana w. m. w sobotę 10 sierpnia Wawrzyńca i Filomeny p.

Wschód słońca dnia 8 sierpnia o godzinie 4 min. 23, zachód o godzinie 7 minut 11; długość dnia godzin 14 minut 48.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Folklor.** Podręcznik dla zajmujących się ludoznawstwem. Ułożył George Laurence Gomme. Przetłómaczył z angielskiego Wojciech Szukiewicz. Opatrzył przedmową i wydał dr Stanisław Eljasz-Radzikowski. Nakładem Towarzystwa ludoznawczego we Lwowie, 1901, w 8-ce, str. nl. YVI, 183 i 24 nl.

Co to jest folklor? „Wyrazu tego angielskiego folk-lore użył po raz pierwszy Thoms w londyńskiem „Athenaeum“ z d. 22 sierpnia 1846. Dosłownie znaczy to słowo wiedza ludu, powszechnie jednakowoż przyjął cały świat uczony nazwę w brzmieniu angielskiem. Otóż co to jest folklor? czyż to nie jest etnografia? czemże się różnią te dwa pojęcia? Różnica jest bardzo prosta: oto folklor nie jest to, co my wiemy o ludzie, ale to, co lud wie i co lud umie. Można powiedzieć, że etnografia obejmuje i folklor, a można też powiedzieć, że go nie obejmuje“... Tak określa rzecz tę dr St. Eljasz i określenie to jest w głównych rysach trafne, więc się o nie sprzeczać na tem miejscu nie będziemy. Chodzi nam przecież nie o polemikę, ale o zwrócenie uwagi szerokiego ogółu na książeczkę, której było bardzo potrzeba i od której Towarzystwo ludoznawcze powinno było rozpocząć; dobrze jednak, że tego raz przecież dokonało, chociaż późno. Mieliśmy rozmaite kwestyonaryusze, wskazówki itp., nie mieliśmy „podręcznika“ dla zajmujących się ludoznawstwem“, tj. nie mieliśmy książki, któraby uczyła i do gromadzenia naukowego materyału zachęcała i prowadziła. A że u nas osób, mających dobre chęci, nie brak, ale brak umiejących metodycznie gromadzić materyał folklorystyczny, podręcznik tedy tego rodzaju czyni przysługę i nauce i zbieraczom.

Po obszernej przedmowie dra Stanisława Eljasza Radzikowskiego następuje rzecz sama, ujęta w 23 rozdziały. Zebrane w nich są nauki: 1) o wierzeniach i połączonych z niemi czynnościach, 2) o zwyczajach, 3) o opowiadaniach i 4) o powiedzeniach (?) ludowych. Do każdego rozdziału dodano szereg pytań, ułatwiających zbieraczom gromadzenie materyału, a jakkolwiek nie wyczerpują wszystkich szczegółów, jest ich przecież poważna liczba 784. Ponieważ ten podręcznik Tow. ludoznawcze rozesłało swoim członkom darmo, a nieczłonków chciałoby pozyskać, dodano w końcu krótką wiadomość o towarzystwie, formularz wpisania się, zgłoszenia się do pracy tabulacyjnej (?) lub ludoznawczej i arkusz czysty do zapisek. (*Prz.*)

— **„Promienia“**, pisma poświęconego sprawom młodzieży szkolnej, wyszedł po konfiskacie nr. 7 i zawiera następujące artykuły: „Po zjeździe krakowskim; „31 lipca 1847 r.“; „III zjazd maturzystów“ (obszerne sprawozdanie z niedawno odbytego w Krakowie wiecu abituryentów szkół średnich w Galicyi — kilka ustępów uległo konfiskacie); „Listy i telegramy“ (nadesłane na zjazd, między innemi list p. Ed. Libańskiego); „Echa“; „Wiec ruskich abituryentów“; „Teka“; „Kronika“ (notatka „Bobrzyński moriturus“ skonfiskowana w całości); „Odezwy i komunikaty“; „Odpowiedzi Redakcyi“; „Od Redakcyi“. Nr. 8 wyjdzie we wrześniu w podwójnej objętości. Prenumerata tego, tak pożytecznego miesięcznika w kołach myślącej młodzieży, wynosi kwartalnie 92 hal., numer pojedyńczy kosztuje 30 hal.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 8 sierpnia. Metropolita Szeptycki wyjechał do letniej swej rezydencyi Uniowa pod Przemyślanami.

Marszałek kraju hr. Badeni powraca jutro do Lwowa i już w sobotę przewodniczyć będzie na sesyi Wydziału krajowego.

W stawie pełczyńskim utopił się dziś Izrael Bodek lat 24, dyetaryusz Kasy chorych. W ubraniu, pozostawionem na brzegu, znaleziono trzy kartki, a w jednej z nich, pisanej do narzeczonej samobójca oświadcza, że „tylko sam jest winien i musi umierać“. Przyczyna samobójstwa nieznana.

W procesie o rozruchy wyrok zapadnie dopiero jutro.

Lwów, 8-go sierpnia. Wczoraj na pierwszem przedstawieniu cyrku Victora o mało nie przyszło do paniki. Przy kasie pękła lampa, a rozlana nafta zapaliła się. Wieść, że się cyrk pali, rozeszła się pomiędzy publicznością, która poczęła się cisnąć do wyjść. Powstało zamieszanie, udało się jednak ludzi uspokoić i przedstawienie spokojnie się odbyło.

Przemyśl, 8 sierpnia. Kadet artyleryi polowej Świnosz w zamiarze samobójczym strzelił sobie z rewolweru w lewą skroń. Kula wyszła skronią prawą, nie zabiwszy go jednakże. Nieszczęśliwy stracił wzrok i mowę, i w strasznych męczarniach walczy ze śmiercią.

Zakopane, 8 sierpnia. Podczas wycieczki zmarł tu nagle ks. Maćkowski, rektor gimnazyum jezuickiego w Chyrowie.

Ruch wyborczy.

Zaleszczyki, 8 sierpnia. Na zgromadzeniu przedwyborczem uchwalono kandydaturę Tadeusza Cieńskiego, prezesa Rady powiatowej na IV-tą kuryę.

Ze strony ruskiej pojawiła się kandydatura ks. Oleśnickiego, dla którego charakterystyki wystarczy powiedzieć, że występuje przeciw nauce języka polskiego w szkołach ludowych.

Dolina, 8 sierpnia. Narodowiecka „Selańska Rada“ stawia tu kandydaturę ks. Teodora Bohaczewskiego.

Lubaczów, 8 sierpnia. Wysunęła się tu kandydatura Teodora Podhorodeckiego, chłopa z Brusna.

Nowy Targ, 8 sierpnia. Dotychczasowy poseł dr Bednarski oświadczył na sejmiku relacyjnym, że nadal kandyduje.

Sofia, 8 sierpnia. Eskadra rosyjska przybyła dziś w południe do Warny. Powitali ją prezydent ministrów Karawełow, minister wojny Paprikow i minister spraw wewnętrznych Sarafow. Wiceadmirał rosyjski Hilderbrand odwiedził następnie prezydenta ministrów i innych dygnitarzy bułgarskich.

Londyn, 8 sierpnia. W komisyi dla odszkodowania oświadczył reprezentant rządu angielskiego, że nie może zapewnić delegatów boerskich, czy prędko będą mogli wrócić do południowej Afryki.

Berlin, 8 sierpnia. „Berliner Tageblatt“ donosi, że specyalny korespondent tego pisma w południowej Afryce, Wilhelm Meyerbach, został przez Anglików pod zarzutem szpiegostwa aresztowany i osadzony w Midelburgu.

Paryż, 8 sierpnia. Sprawę „Figara“ rozstrzygnął tutejszy sąd handlowy, który uznał, że według statutu akcyonaryuszów tego pisma, uchwała walnego zgromadzenia, usuwająca redaktorów Rodaysa i Periviera, była bezprawną. Perivier pozostaje dalej jako redaktor „Figara“, Rodays, którego Perivier siłą kaduka usunął, może powrócić do redakcyi.

Konflikt francusko-turecki.

Paryż, 8 sierpnia. „Figaro“ donosi, że minister Delcassé w rozmowie z tureckim ambasadorem w Paryżu zapewnił, że między rządem francuskim a ambasadorem francuskim w Konstantynopolu istnieje zupełne porozumienie w sprawach francusko-tureckich.

Rozruchy we Włoszech.

Medyolan, 8 sierpnia. Wzburzenie ludności w prowincyi medyolańskiej trwa dalej i przybiera groźny charakter. Wojsko zajęło liczne miejscowości. Podpalania trwają dalej. W nocy wzięto szturmem pałac ks. Visconti-Modrony. Uwięzionych tumultańci uwolnili.

Kolonizacya.

Londyn, 8 sierpnia. Z Odessy donoszą „Timesowi“, że — jak piszą z Syberyi — rząd rosyjski czyni wysiłki, aby kraj amurski jak najszybciej obsadzić koloniami. Ma być sprowadzonych około 20.000 emigrantów ze wszystkich gubernij rosyjskich. Pierwszeństwo będą miały rodziny kozackie, chodzi bowiem o wytworzenie silnego żywiołu kozackiego na granicy chińskiej.

Bankructwo fabryki.

Kolonia, 8 sierpnia. Firma wyrobów jedwabnych, zatrudniająca kilkaset krosien, zastanowiła wypłaty. Upadek tej firmy poszkodował liczne drobne przedsiębiorstwa.

Gen. Barathieri umarł.

Stertzing, 8-go sierpnia. Generał Barathieri umarł.

Odpowiedzialny redaktor: **Wojciech Dąbrowski.**

Wydawca: **Michał Konopiński.**

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Zwracamy uwagę na dzisiejszy anons p. Jelinka w Bernie, jako na firmę rzetelną i uczciwą, o czem mieliśmy sposobność się przekonać.

Wyciąg z rozkładu jazdy.

Odchodzą z Krakowa:

6·40 rano pospieszny do Lwowa.
8·10 „ osobowy do Lwowa.
8·30 „ osobowy do Nowego Sącza.
8·40 „ do Kocmyrzowa.
11·00 przed południem osobowy do Lwowa.
1·30 w południe mieszany do Wieliczki.
1·50 „ osobowy do Kocmyrzowa.
2·49 po południu błyskawiczny do Lwowa.
3·45 „ osobowy do Zakopanego.
6·15 wieczór osobowy do Tarnowa.
8·00 „ „ do Kocmyrzowa.
8·38 „ pospieszny do Lwowa.
9·40 „ mieszany do Wieliczki.
10·50 „ osobowy do Lwowa.

Przychodzą do Krakowa:

4·40 rano osobowy ze Lwowa.
6·13 „ „ z Nowego Sącza.
6·40 „ pospieszny ze Lwowa.
7·17 „ mieszany z Wieliczki.
8·45 „ osobowy ze Lwowa.
11·40 przed południem mieszany z Wieliczki.
12·34 w południe osobowy z Zakopanego.
1·10 „ „ z Kocmyrzowa.
1·30 „ „ ze Lwowa.
2·24 po południu błyskawiczny ze Lwowa.
6·25 wieczór osobowy ze Lwowa.
6·50 „ mieszany z Wieliczki.
7·10 „ osobowy z Kocmyrzowa.
9·38 „ pospieszny ze Lwowa.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 8 sierpnia 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	99	05
„ „ srebrna	98	95
4% renta austryacka złota	118	65
4% „ „ koronowa	95	85
4% „ węgierska złota	118	65
4% „ „ koronowa	93	30
Akcye Banku austro-węgierskiego	16	67
„ kredytowe	641	25
Londyn	239	62½
Marki	117	12½
20-to Markówki	23	45
20-to Frankówki	19	01
Włoskie banknoty	91	20
Dukaty	11	32
Losy węgierskie premiowe	174	—
Losy tureckie	98	—
Akcye Anglobanku	269	50
„ Unionbanku	531	—
„ Bankverein	441	—
„ Laenderbanku	401	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	527	—
„ „ Południowej	88	50
„ „ Elbethal	481	—
„ „ Nordbahn	5810	—
„ „ Staatsbahn	634	—
„ „ Alpine	420	—
„ Tureckie Tabaczne	282	—
Ruble	253	—

Berlin, 8 sierpnia 1901.

Banknoty austryackie	85	35
Krótki Wiedeń	85	20
Banknoty rosyjskie	216	05
Krótka Warszawa	215	80
4½% Listy polskie	98	—
Renta włoska	97	½
Akcye austryackie kredytowe	200	75
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 8 sierpnia 1901.

Spirytus gotowy	40	80
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	8	24
Żyto (na jesień)	7	06
Kukurudza	5	46
Owies (na jesień)	6	51

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 8 sierpnia 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony — płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	253	75
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	94	85	95	45
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	—	98	—
4% „ „ „ „	89	25	90	—
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	110	25
4% „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	75	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	75	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	75	91	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	50	97	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	91	75	92	75
4½% „ miasta Lwowa	97	—	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	50	102	60
4½% „ „ „ „	98	50	99	50
4% „ kolejowe	91	75	92	75

Wydawnictwo Księgarni Polskiej, Lwów.

„Jeszcze Polska nie zginęła"

Pieśni patryotyczne i narodowe zebrał *Fr. Barański*. Wyd. III. pomnożone.

Część I. Muzyka zawiera na 126 stronicach pięknego druku 110 numerów pieśni w łatwym i ładnym układzie na fortepian i do śpiewu. 1865 1 10

Część II. Słowa do melodyj umieszczonych w części I., z licznemi do każdej prawie pieśni waryantami. Część ta zawiera tekstu do przeszło 400 pieśni na 192 stronicach.

Całość (2 części razem) kosztuje koron 4·50, w oprawie 5 koron.

Pierniki. Czekolady.

Fabryka wyrobów miodowych
poleca 1490 43 50
codzień świeże ciastka na miodzie
Orzechowe słabo korzenne,
Secesyjne torty miodowe,
M. M. Urbański, ul. Franciszkańska l.

Chłodniki miodowe.

APTEKA

w Galicyi Zachodniej do sprzedania lub wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość w dziale inseratowym „Nowej Reformy" Jagiellońska 7. 3 1 1870

KONCESYONOWANA

IZBA ZAŁATWIEŃ

w gmachu Towarzystwa wzajemnej pomocy Urzędników prywatnych 1 4 1869

Lwów, plac Dąbrowskiego 5, obok hotelu Żorża

pod kierunkiem i kontrolą Dyrektora tegoż Towarzystwa ułatwia kupno i sprzedaż majętności, wydzierżawienie takowych, pośredniczy w sprzedaży płodów rolniczych i leśnych, w nabyciu machin rolnicz., sztucznych nawozów itd.

EKSTRAKT ORZECHOWY
do farbowania siwych włosów

wynalazku **Juliana Józefowicza,** perfumiarza z Warszawy.

Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szatyn** i **blond.**

W Krakowie u firm: Reim i Spółka, J. Hanak i Spół., R. Wiskida i Fr. Zopoth i Spół. — we **Lwowie** u J. Friedrich i A. Beacock, ul. Hetmańska Nr. 4 i u Ig. Jahla, hotel Europejski

Cena flakonu **3 korony**, flakoniki próbne **kor. 1·20.** 1864 1 12

Główny skład:
w Warszawie, ul. Nowo Senatorska, L. 2.

L. 9190/487. **Rzeszów 5 sierpnia 1901.**

KONKURS.

Magistrat miasta Rzeszowa rozpisuje konkurs na posadę gazmistrza przy miejskiej wyrobni gazu wodnego.

Kandydat winien się wykazać:

1) że nie przekroczył 40-go roku życia.

2) świadectwem uzdolnienia po myśli rozporz. minist. z 19-go września 1883 Dz. u. p. Nr. 159 względnie z 15 lipca 1891 Dz. u. p. Nr. 108 do obsługiwania machin i kotłów parowych, tudzież świadectwem wyzwolin na mechanika i maszynistę.

3) biegłością języka polskiego w słowie i w piśmie, a pożądaną jest także znajomość języka niemieckiego.

4) świadectwem dotychczasowego zajęcia i pobytu z przytoczeniem stosunków osobistych i familijnych.

5) wskazanem jest, ażeby kandydat złożył kaucyę w wysokości 1000 K.

Pierwszeństwo będą mieć ci kandydaci, którzy obznajomieni są ze sposobem wyrobu gazu wodnego.

Pobory gazmistrza wynoszą rocznych 1680 K dodatek na mieszkanie 360 K, a oprócz tego opał i oświetlenie.

Gazmistrz poddaje się próbnej służbie, poczem dopiero nastąpi stabilizacya, względnie zawarcie kontraktu.

Podanie **własnoręcznie** napisane i należycie udokumentowane wnosić należy do Magistratu w terminie do **15 września 1901.**

1868 1 2 *Burmistrz.*

Z pierwszej ręki

wszelkie Ognie sztuczne

najtańsze i najlepsze

Confetti-Serpentine

dostać można tylko 1781 4 5
w Laboratoryum pyrotechnicznem
M. F. Mądrzykowskiego,
Kraków, róg Szlaku i Łobzowskiej.

W Podgórzu, ul. Rękawka 3,

w pobliżu kościoła i rynku, w budynku dwupiętrowym, zwróconym frontem na park Twardowskiego, znajdują się jasne i suche mieszkania od **1 września b. r.**, a mianowicie:

trzy mieszkania składające się z 5 pokoi, przedpokoju i kuchni;
dwa mieszkania z 4 pokoi, piątego małego dziecinnego, z ubikacyi na wannę, obszernej kuchni i przedpokoju;
jedno mieszkanie o 5 pokojach, szóstego małego dziecięcego, z ubikacyi na wannę, balkonu, obszernej kuchni i przedpokoju;
trzy pokoje kawalerskie. 1795 4 15

Bliż. szczegół. udziela zawiadowca na miejscu

NAJPRZEDNIEJSZE 1799 3 5

Winogrona stołowe i kuracyjne

4 kor., **Morele** 4 kor., **Jabłka, Gruszki i Melony** 3 kor., **Rajskie jabłka** (Tomatu) kor. 2·50, **Reinclaudy** do smażenia kor. 2·50, za 5 kilo colli pocztowe za zaliczką — wysyła natychmiast

W. Rein, Görz (Küstenland).

Dwór murowany

o 10 pokojach, z licznemi budynkami gospodarskiemi murowanemi, dachówką krytemi, z 40-ma morgami przyległego gruntu, 10 minut oddalenia od Rynku krakowskiego, przy Podgórzu, za 30.000 złr. do sprzedania. — Może być dodane więcej gruntu, przy stosunkowej podwyżce ceny. — Bliższych szczegów udzieli za nadesłaniem marki na 20 hal. *Dr Feliks Kasparek, Kraków, Wiślna 12.* 1573 14 0

Skończony Akademik handlowy

poszukuje posady buchaltera, kasyera, korespondenta przy instytucyach finansowych, administracyach fabryk, dóbr ziemskich i t. d. Ma także i kilkuletnią praktykę biurową, a na żądanie służyć może rekomendacyą. Zgłoszenia przyjmuje **Administracya „Nowej Reformy"** pod L. **66** dla **J. Z.** 1848 2 3

Wyborne pierniki
z najlepszego miodu

30 sztuk za 1 kor.

poleca 1845 2 10

Fabryka wyrobów cukierniczych
Józefa Siermontowskiego
w Krakowie,
ulica Bracka Nr 6.

Apteka

nowo urządzona, jest zaraz do wydzierżawienia lub sprzedania. — Wiadomość w Księgarni **Józefa Pisza w Tarnowie.** 1819 2 3

DO WYDZIERŻAWIENIA

Folwark pod Krakowem

w dobrej glebie i wysokiej kulturze — z pięknym inwentarzem — do nabycia.

Wiadomość w kancelaryi **Dra Franciszka Paszkowskiego w Krakowie, ul. Pijarska Nr 3.** 1817 3 3

Panienki z dobrych domów

uczęszczające do szkół lub na kursa w Krakowie, znajdą najtroskliwszą opiekę i wygodne pomieszczenie.

Bliższych informacyj można zasięgnąć po dzień 29 sierpnia b. r. pod adresem: **Władysława Zaleska, Okocim.** 1845 2 8

Zakład fotograficzny
JULIUSZA MIENA

przeniesiony został na ulicę Kopernika 8, o czem zawiadamiam Szanowną Publiczność. 1839 14 0

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODKU ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuski, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu. — PARIS

Posiadające równocześnie własności jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, działający silnie, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod niezmienny lub zepsuty żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ PAŁSZERSTW.

6 31 0

PROSZĘ CZYTAĆ!

Isza Prościejowska Fabryka maszyn rolniczych

F. Wichterle w Prościejowie

poleca pod korzystnemi warunkami spłaty: Siewniki patentowane **„Montania"**. Młocarnie parowe, konne i ręczne na kulowych łożyskach, Młynki do czyszczenia i sortowania zboża systemu „Bakera", Pługi „Sacka" — i wszelkie inne narzędzia rolnicze.

Zamówienia przyjmuje tylko główne zastępstwo i skład **Franciszka Albina w Podgórzu przy Krakowie.** 1804 3 5

Skład Win Greckich

Kraków, Jagiellońska 7,
poleca **wyborne**
Wódki Gdańskie
z Dystylarni Bialskiej,



jakoto:
Pomarańczową, Złotówkę, Kminkową, Wiśniową,
butelka cała złr. 1·30, mała na próbę 35 ct. 266 10 0

Kantor Wymiany

Filii c. k. uprzyw. galic. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów

● **bez potrącenia prowizyi.** ●

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKC.

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE
wydaje

ASYGNATY KASOWE

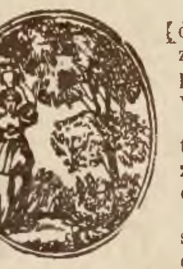
oprocentowując takowe po 487 22 30

4½% za 90 dniowem wypowiedzeniem,
4% za 60 dniowem wypowiedzeniem,
3½% za 30 dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagran.

Dra FRYDERYKA LENGIELA 13 29 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** nałagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Maryana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u M. Adlera, J. Niesołowskiego; **w Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Ważne dla chorych i rekonwalescentów

Przy zastosowaniu środków leczniczych, odżywczo-wzmacniających siły ludzkie, po operacyach hirurgicz., w ogólnem osłabieniu i różnych podobnych przypadkach, wymagających wzmocnienia sił organizmu, z wielkiem i nader skutecznem powodzeniem polecane bywają przez powagi lekarskie WINA GRECKIE, gdyż są **zupełnie czyste i naturalne,** zarówno bardzo smaczne i przyjemne, tak, że nawet najwrażliwsze osoby z przyjemnością je używają. Własnością zaś Win Greckich jest to: że są zupełnie naturalne i zupełnie zdrowiu nieszkodliwe, jak poniżej analiza wykazuje, natomiast silnie wzmacniają siły organizmu, przywracając apetyt i regularne trawienie, **zaś przy użyciu nie sprowadzają gorączki,** jak to ma miejsce przy używaniu innych win.

Dla wyboru poleca się:

Wino Greckie słodkawe „MAVRODAPHNE" czerwone
" " " „MAŁWAZYA" białe
" " niesłodkie „ACHAJER" "

WINA GRECKIE są do nabycia:

w wyłącznym głównym Składzie Win Greckich

w Krakowie, ul. Jagiellońska 7.

☛ Wysyłki na prowincyę załatwia się odwrotnie.

Cenniki gratis.

Powyższe gatunki win bywają używane we wszystkich większych zakładach leczniczych, klinikach, szpitalach i sanatoryach.

ANALIZA

c. k. chemiczno-fizyologicznej Stacyi doświad. dla uprawy Wina w Klosterneuburgu koło Wiednia.

Wino MAVRODAPHNE zawiera:

Waga specyf.	1.0453		Cukru	13.95	Grm.
Alcohol	13.84	Grm.	Glyceryny	1.04	"
Extract	16.64	"	Popiołu	0.287	"
Kwasów woln.	0.51	"	Kwasu fosfor.	0.0539	"

Kwasu siarkowego . . . . 0.0378 Grm.
Co odpowiada objętn. siarkanu potarzu . . . 0.860 "

Podług rezultatów rozbioru nie zawiera wino to żadnych obcych, albo zdrowiu szkodliwych składników.

Klosterneuburg, dnia 25 lipca 1896.

Dyrektor: *Prof. Dr L. Roesler* m. p.

ŚWIADECTWO.

Wiedeń dnia 13 czerwca 1896.

Wielce Szanowny Panie!

Przysłanego mi przez Pana dla chorych mego oddziału Wina **„Mavrodaphne"** używałem w różnych przypadkach i mogę Panu potwierdzić, że takowe okazało się **dobrym środkiem wzmacniającym** u chorych na febrę lub dłuższą chorobą osłabionych pacyentów.

podp. *Prfsr Hochenegg*
Przełożony oddziału na Poliklinice w Wiedniu.

Wszelka gwarancya za czystość i naturalność Win poręczona. 452 11 0

Właśnie opuściło prasę:

Z TEKI WRAŻEŃ

napisał 1787 4 4
Jan Adolf Hertz.
Cena 3 korony.

☛ Do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny w **księgarni G. Gebethnera i Sp.**

Padaczka.

Kto cierpi na padaczkę, kurcze i inne nerwowe przypadłości, niech zażąda odpowiedniej broszury. Do otrzymania darmo i opłat. przez: **Schwanen Apotheke, Frankfurt a. Main.** 809 22 52

Poszukuje się

od 1go września b. r. **zdolnego buchaltera i pomocnika handlowego** w dziale galanteryjno-norymberskim.

Wiadomość w cukierni *P. Maurizio* dawniej *Redolfi w Krakowie.* 1853 2 3

Kamienica narożna

przy **ul. Szewskiej** w Krakowie, w dobrym stanie, z powodu stosunków familijnych, na 6½% netto dochodu (przy pełnym podatku wraz z należ. za wodociągi), do sprzedania. Dochód może być znacznie podniesiony przez przekształcenie obszernej sieni od ul. Szewskiej na sklep. Dług Banku krajowego 18.000 złr. Wiadomości udzieli za nadesł. marki 10 hal. **Dr Feliks Kasparek, Kraków, Wiślna 12.** 1653 11 0

Buchaltera

egzaminow. z rachunkowości podwójnej, biegłego w korespondencyi polskiej i niemieckiej, kawalera — wikt, pomieszkanie, opał i pensya 1600 koron;

Leśniczego

egzaminowanego elewa krajowej szkoły leśnej lub domen i lasów państwowych, kawalera — wikt, pomieszkanie, opał, pensya rocznie 800 koron;

Gorzelnika

na ordynaryę, według specyalnej ugody; 1806 3 4

poszukuje **Zarząd dóbr Władysława Fedorowicza w Szlachcińcach p. Tarnopol.**

Sok malinowy

pod gwarancyą naturalny, prawdziwy, czystym cukrem słodzony, przesyła najtaniej

S. Jellinek, Brünn, Bahnring 22.

Gąsiorki próbne po 6 koron 20 halerzy franco za zaliczką. 1252 29 50

Korespondencya polska.

Dom I-piętr. p. ul. Karmelickiej

z obszernemi oficynami, ogrodem, razem około 400 sążni, z dochodem 3700 zł., za 45.000 zł. i dopłatą 18.000 zł. do sprzedania. Informacyj udziela: **Jan Strycharski w Krakowie „Nowa Reforma."** 435 25 0

Naprzeciw Parku Jordana

piękny DOMEK murowany z ogródkiem tanio do sprzedania. Wiadomość: **Jan Strycharski, Kraków, Dział inseratowy „Nowej Reformy."** 1842 4 4

Rozporz. c. k. Minist. oświaty z dnia 23 listopada 1899 r. L. 26229 konces.

Prywatne
Seminaryum Nauczycielskie
żeńskie w Krakowie

1814 3 10

oprócz 3ch dotąd istniejących kursów, otwiera w bieżącym roku kurs IV. Nauka odbywa się ściśle podług planu rządowych seminar. nauczyciel. Opłata szkolna 12 koron miesięcznie. Zgłoszenia nowo-wstępujących na wszystkie kursa przyjmuje dyrektor *Fr. Preisendanz*, ul. Kanonicza Nr. 16, drugie piętro, od godziny 3—5. Zapis dotychczasowych uczennic d. 29, 30 i 31 sierpnia.

Przyjmie się także na kurs IV, panienki przygotowujące się prywatnie do egzaminu dojrzałości, jeśli się okażą uzdolnionemi do korzystania z wykładów na IV. kursie.

Warsztat stolarski
wraz z tokarnią,

w dobrym stanie — **zaraz tanio do sprzedania.** 1120 20 0

Wiadomość: *Dział inseratowy „Nowej Reformy", Kraków, ul. Jagiellońska 7.*

Realność na Krowodrzy

naprzeciw kasarni Obrony krajowej, dom murowany o 4ch pokojach, sklep, piwnica, strych, komórki, duża szopa i duży podworzec — za 5500 złr., za zaliczką 3000 złr.;

Realność na Prądniku czerwonym

w bliskości rogatki, dom o 18 ubikacyach, z czynszem 800 złr. — za 6000 złr., za zaliczką 2000 złr.;

Realność na Czarnej wsi

przy głównej drodze, dom murowany o 4ch pokojach i kuchni, z ogrodem przed i po za domem — za 3000 złr., z gotówką 2000 złr.

do sprzedania.

Wiadomość: *Jan Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska „N. Reforma."* 1790 8 0

Kto chce być zdrowym, niech pije

Porter Tenczyński.

Do nabycia wszędzie. 1840 57 0

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak:

Woda Bilińska

wyrobu naszego, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.

Używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka, z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

K. Rząca i Chmurski w Krakowie,
właściciele fabryki wód mineralnych.

1828 8 0



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA"
w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym,

oraz **siatkę do suszenia chmielu.**

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 10 35 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Wydawnictwa H. H. Hitschmanna.

Wiener Landwirthschaftliche Zeitung
Österreichische Forst- u. Jagd-Zeitung
Allgemeine Wein-Zeitung
Der praktische Landwirth. — Der Oekonom.

nie znajdują się więcej przy Dominikanerbastei 5, tylko 1283 8 0

☛ **Wien, I., Schauflergergasse 6.** ☚

w bliskości c. k. Dworu, Volksgarten, Michaelerplatz, Kohlmarkt i Herrengasse.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10).

Rządca drukarni L. K. Górski.